WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | WTOREK, 10 GRUDNIA 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 344

Łódź 10-XII-35 A

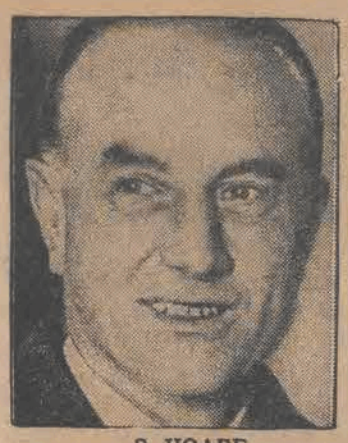

S. HOARE, angielski min. spraw zagr. wygłosił w parlamencie mowę pojednawczą wobec Włoch.

LIBELIUS, wielki kompozytor fiński, obchodzi 70-tą rocznicę urodzin.

KRWAWY POŚCIG ZA GROŹNYM BANDYTĄ

który zbiegł z dziedzińca sądu okręgowego. — Wilber stanąć miał dziś przed sądem za zbrojny napad rabunkowy i morderstwo

Sześciu policjantów ostrzeliwało zbiega na ul. Narutowicza

Łódź, 10 grudnia.

(gr) — Ulica Narutowicza, w pobliżu gmachu Sądu Okręgowego, była dziś rano, o godz. 9.15 terenem niezwykłego zajścia, strzelaniny i pościgu za aresztantem, **który przywieziony na rozprawę do sądu okręgowego, zmylił w pewnej chwili czujność eskorty i usiłował zbiec.**

Jak zwykle, karetka więzienna zajechała na obszerny dziedziniec sądu okr. W chwili, kiedy wyprowadzano z niej więźniów, aby przeprowadzić ich do aresztu sądowego, w którym oczekiwać mieli rozpraw sądowych, **jeden z nich, młody mężczyzna, rzucił się nagle do ucieczki. Stało się to tak nagle, że sześciu policjantów z eskorty, w pierwszej chwili nie zorjentowało się w sytuacji.**

Tymczasem więzień rzucił się w kierunku wysokiego parkanu otaczającego dziedziniec sądowy i w mgnieniu oka, przesadzając go, znalazł się na ul. Narutowicza. Policjanci poczęli ostrzeliwać go z rewolwerów. Więzień, który znalazł się na ulicy, począł biec ul. Narutowicza w kierunku remizy Tramwajowej.

Tuż przed gmachem wydziału Kanalizacji i Wodociągów, trafiony został czterema kulami ścigających policjantów.

Uciekinier, którego nazwiska nie zdołano narazie ustalić, w chwili oddawania numeru na maszynę,

dogorywa.

O zajściu zawiadomiono natychmiast władze prokuratorskie, które wdrożyły w tej sprawie dochodzenia.

***

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, ciężko postrzelonym aresztantem jest 21-letni Edmund Wilber, groźny bandyta, który stanąć miał dziś przed sądem jako oskarżony o napad rabunkowy z bronią w ręku.

CHCĄ PODZIELIĆ ABISYNJĘ

i połowę jej obszaru oddać Włochom

Londyn, 10 grudnia.

W dniu wczorajszym gabinet angielski obradował nad propozycjami, które wyłoniły się w czasie konferencji paryskiej w sprawie likwidacji zatargu włosko - abisyńskiego. **Propozycje te zostały przez rząd angielski zaakceptowane. Decyzję tę zakomunikowano premjerowi Lavalowi. Obecnie będą one przedłożone Mussoliniemu.**

W głównych zarysach propozycje **te przewidują przyznanie Włochom zajętych przez nich miast wraz z Aduą i Makalle. Święte miasto Aksum miałoby być zwrócone abisyńczykom.** Granica między prowincją Tigre a Erytreą będzie wyrównana na korzyść Włoch, przez przyznanie im większego pasa ziemi w prowincji Danakil. **Poza tem włosi otrzymają całą prowincję Ogaden**

Wzamian za te ustępstwa terytorjalne Abisynja otrzyma dostęp do morza w postaci pasa ziemi prowadzącego do portu Assab. Gdyby projekt ten Mussolini odrzucił, zaproponowanoby Abisynji port Zeila w brytyjskiej Somali. Abisynja pozostanie pod suwerenną władzą negusa i uzyska pomoc Ligi Narodów w zakresie pożądanych reform przy spółudziale Włoch.

Należy zaznaczyć, że obszary zaproponowane Włochom wynoszą około 150.000 mil kwadratowych, czyli prawie połowę całej Abisynji. Ze strony abisyńskiej projekt ten spotka się ze stanowczym sprzeciwem. Negus twierdzi, że zwycięstwa włoskie są minimalne i nie upoważniają do oddania Włochom tak wielkich obszarów.

Abisynja nie zgodzi się

na żadne ustępstwa terytorjalne

Londyn, 10 grudnia.

(Pat) — **Poselstwo abisyńskie wydało wczoraj wieczorem komunikat, że rząd abisyński nie będzie mógł przyjąć propozycji pokojowych, przewidujących chociażby najmniejsze ustępstwa terytorjalne na rzecz napastnika, którego uznano winnym nieusprawiedliwionej napaści.**

Addis Abeba, 10 grudnia.

(Pat) — Ogłoszono tu komunikat o potyczkach z ostatnich dni.

Według tego komunikatu — wojska rasa Sejuma zaatakowały włochów pod Kal-Habile. Czterej włosi polegli w walce. Oddział włoski cofnął się w rozsypce. Abisyńczycy zaatakowali również posterunek włoski w Henagor. Garnizon wycofał się, zostawiając 5 zabitych, abisyńczycy stracili jednego zabitego, 2 ranionych.

Dnia 6 grudnia, na linje abisyńskie zjawiło się dobrowolnie 60 wojowników rasa Gugsy, który przeszedł — jak wiadomo — na stronę włoską.

Zwycięstwo lewicy

w wyborach do rady m. Paryża

Paryż, 10 grudnia.

(Pat) —W częściowych wyborach do rady m. Paryża lewica odniosła sukces. B. minister Queille, należący do partji radykalnej, został wybrany w okręgu Corasse 503 głosami na 705 głosujących.

Z drugiej strony komuniści zdobyli mandat do rady m. Paryża w 11 obwodzie, który dotychczas znajdował się w rękach stronnictw umiarkowanych.

Tajemnicze zwłoki

w lesie pod Tuszynem

Łódź, 10 grudnia.

(gr) — Nocy wczorajszej dokonano w lesie Molenda pod Rzgowem, wstrząsającego odkrycia. **Tuż przy szosie, natrafiono na zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny, liczącego około lat 30-tu.**

Niezwłocznie powiadomiono o tem odkryciu powiatową komendę P.P. w Łodzi, która wysłała na miejsce kilku swych funkcjonarjuszy.

Ponieważ przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, do chwili obecnej tożsamości jego nie zdołano ustalić.

Podczas oględzin zwłok, nie ujawniono żadnych oznak zewnętrznych, które wyjaśniłyby przyczynę śmierci. Sądząc z wyglądu zewnętrznego i ubrania, należy przypuszczać, że tajemniczo zmarły pochodził ze sfer średniozamożnych.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu i jeszcze w godzinach przedpołudniowych przewieziono je do prosektorjum miejskiego.

Jaka dziś pogoda?

Łódź, 10 grudnia.

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza.

Dziś o godz. 7 rano termometr wykazywał 2,3 st. barometr ciśnienie 747,4 mm. Tendencja barometryczna — nieznaczny wzrost ciśnienia. Słabe wiatry wschodnie. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej wynosiła plus 2,9 st. najniższa minus 0,8 st. Opad za dobę ubiegłą 1,8 mm.

W ciągu dnia przeważnie pochmurno, z przelotnemi opadami. Temperatura powyżej zera.

Krwawe rozruchy w Kairze powtórzyły się

Akcja wojska i policji. — Strzelanina na ulicach

KAIR, 10 grudnia.

(PAT) Wczorajsze rozruchy miały charakter bardzo poważny. Władze występowały bardzo energicznie. Manifestanci byli rozproszeni przez wojsko i policję. Rozruchy były wywołane głównie przez studentów, wśród których jest wielu rannych.

Policja kilkakrotnie była zmuszona do użycia broni palnej. Jest wielu rannych. Manifestanci potłukli latarnie uliczne, a w kilku miejscach wywrócili tramwaje i autobusy. Wieczorem część miasta była pogrążona w ciemnościach.

Władze zapowiedziały jaknajsurowsze represje w razie powtórzenia się rozruchów.

Tragedja szesnastoletniej dziewczyny

Wskutek nieporozumień z matką, dwukrolnie usiłowała odebrać sobie życie

Łódź, 10 grudnia.

(gr) — Szesnastoletnią córkę posługaczki szpitala w Radogoszczu, Franciszkę Walczakównę, zam. przy ulicy Teresy 14, znaleziono wczoraj w mieszkaniu w stanie nieprzytomnym. Do denatki wezwano natychmiast pomoc lekarską.

Okazało się, że dziewczyna otruła się jakąś nieznaną trucizna. **Walczakówna już nie poraz pierwszy usiłowała pozbawić się życia. Przed kilku miesiącami, po gwałtownej sprzeczce z matka napiła się sporej dozy jodyny i jedynie dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej zdołano ją uratować.**

Powodem rozpaczliwego kroku były ciągłe nieporozumienia z matką, **która zarzucała jej niewłaściwe prowadzenie się.** Dziewczynka lubiła bowiem towarzystwo **młodych mężczyzn i często przebywała poza domem.**

Wczoraj doszło wreszcie do decydującej rozmowy, po której, korzystając z nieobecności domowników Walczakówna postanowiła odebrać sobie życie. Poraz wtóry zdołano ją jednak uratować.

Postrzelenie

Łódź, 10 grudnia.

(gr) — Nocy ubiegłej zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża do domu przy ul. Błońskiej 31, gdzie postrzelony został z rewolweru lokator tego domu, 25-letni Jan Wilczek.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził ranę postrzałową lewej dłoni i po nałożeniu Wilczkowi opatrunku, pozostawił go na miejscu.

Okazało się, że Wilczek manipulował bronią i nagle padł strzał. Na szczęście, w lufie znajdował się ślepy nabój, który spowodował jedynie pokaleczenie ręki.

Pożar

Łódź, 10 grudnia.

(gr) — Na posesji, przy ul. Południowej 80, wybuchł wczoraj wieczorem pożar. Ogień ukazał się na dachu stolarni Słowińskiego. Ponieważ nieruchomość przy ul. Południowej 80 posiada dużą ilość fabryk, pożar zagrażał poważnie innym przedsiębiorstwom przemysłowym.

Na miejsce pożaru przybyły dwa oddziały straży, które niezwłocznie przystąpiły do akcji ratunkowej. Po upływie kilkudziesięciu minut, ogień umiejscowiono. — Podczas dochodzenia ustalono, iż pożar wybuchł od wadliwie przeprowadzonego przewodu kominowego.

Górnicy uwięzieni

w płonącej kopalni

Nowy Jork, 10 grudnia.

(PAT) W Edmonton w prowincji Alberta w Kanadzie 56-ciu górników zostało uwięzionych w kopalni węgla, naskutek wybuchu pożaru.

Górnikom tym udało sie jednak wyjść z podziemi kopalni przez kanały wentylacyjne.

Fantastyczna karjera pięknej kelnerki

W daleki świat na wozie wędrownego cygana. — W szponach handlarza żywym towarem. — Z tawerny portowej do haremu w Aleksandrji. — Ucieczka i ślub z synem magnata egipskiego. W wirze spekulacyj...

Miljonowa fortuna ekscentrycznej awanturnicy

(mh) — Miasto Brno w Czechach żyje od pewnego czasu pod wrażeniem niezwykłej historji niejakiej Karoliny Walkir, która

z biednej pomywaczki stała się miljonerką

i właścicielką licznych posiadłości ziemskich. Nie byłoby w tem ostatecznie nic niezwykłego, gdyby nie to, że dawna pomywaczka **zapisała cały swój ogromny majątek na rzecz... chińskich powodzian.** Fakt ten wywołał istną burzę protestów wśród krewnych zmarłej, którzy jednogłośnie orzekli, iż ekscentryczna kobieta pod koniec życia **postradała zmysły i dlatego należy unieważnić jej testament.**

Karolina Walkir jako młoda dziewczyna pracowała w charakterze najpierw **służącej, później kelnerki w pewnej oberży wiejskiej pod Brnem.** Pewnego lipcowego popołudnia, zmęczona pracą wyszła z jadłodajni i zauważywszy jakiś drabiniasty wóz wgramoliła się nań i wkrótce **zasnęła kamiennym snem.** Nie zauważyła też, jak z oberży wyszedł właściciel wozu, który zaprzągł konia i szparko ruszył z miejsca. Gdy Karolina obudziła się była już późna noc. Furman był cyganem i wędrował po świecie. W ten sposób też **młoda dziewczyna wywędrowała z kraju zagranicę.**

Poznawszy świat ani myślała już później o powrocie do ojczystego miasta. Co pewien czas zmieniała miejsce pobytu, aż w końcu przyjechała **do Trjestu, gdzie dostała się do jednej z tawern portowych.** Karolina była piękną dziewczyną. Jej słowiańska uroda rychło zwróciła uwagę licznych bywalców knajpy. Pewnego razu jakiś pijany majtek zwabił ją za namową **handlarza żywym towarem na okręt i niebawem wywieziono piękną Czeszkę do Aleksandrji.** Tu dostała się do jakiegoś **haremu bardzo bogatego Egipcjanina, gdzie przebyła blisko dwa lata.**

Karolina Walkir w wędrówkach swoich po świecie nabrała ogłady i nauczyła się wielu obcych języków. Niebawem udało się jej ująć sobie **młodziutkiego syna swego pana, z którym wyjechała w świat.** Zakochany młodzieniec zaproponował pięknej kobiecie **małżeństwo,** na co ta skwapliwie się zgodziła. Małżonkowie prowadzili beztroskie życie, gdyż Egipcjanin był bardzo przezorny i przed swą ucieczką z domu **wykradł ojcu kilkanaście wielkich brylantów.**

Gdy pieniądze, otrzymane za klejnoty skończyły się, Karolina **bez skrupułów porzuciła swego męża, zawarłszy przedtem znajomość z jakimś bardzo bogatym Anglikiem.** Od niego też nauczyła się pracować zupełnie samodzielnie. Z biegiem czasu piękna kobieta stała się **prawą ręką swego kochanka, który powierzał jej niekiedy ogromne sumy.**

W końcu nadobna Czeszka rozeszła się ze swoim przyjacielem i otrzymawszy od niego pokaźną sumę, wróciła do Aleksandrji, gdzie dzięki wrodzonemu sprytowi oraz urodzie udało się jej zawrzeć bardzo

korzystne znajomości w sferach rządowych.

Rychło też otrzymała dzięki protekcji **zamówienia od rządu i wkrótce stała się miljonerką.**

Liczne szczęśliwe operacje giełdowe potroiły jej majątek. Na łożu śmierci, nie wiedząc co czynić z pieniędzmi, za namową pewnej zakonnicy **zapisała całe swe mienie, sięgające blisko 20 miljonów złotych na biednych powodzian chińskich.** Po zgonie dalecy krewni miljonerki, mieszkający w Brnie, dowiedziawszy się o tym zapisie zaprotestowali przeciw ostatniej woli zmarłej.

Wszczęto proces, który częściowo toczy się **w Brnie i częściowo w Aleksandrji. Ambasada chińska w Pradze energicznie broni zapisanego legatu.**

10-ta ofiara przekleństwa Faraona

Tajemniczy zgon uczonego egiptologa na pokładzie statku Znów odżyła ponura legenda, otaczająca grób Tutankhamona.— Straszliwa trucizna kapłanów egipskich czyha na śmiałych intruzów

(z) — Całą prasę światową obiegła wiadomość o tem, że **jeden z uczestników wprawy do grobowca faraona Tutankhamena, znany orjentalista James Breadsted, zmarł przed paru dniami na pokładzie statku włoskiego w drodze do Stanów Zjednoczonych.** Autorytety lekarskie nie wypowiadają się o chorobie zmarłego uczonego, który nieraz pokpiwał sobie z przekleństwa, ciążącego jakoby na wszystkich tych, którzy brali udział w odkryciu grobowca faraona egipskiego.

Mściwy Tutankhamen już oddawna nie zaprzątałby opinji publicznej, interesując jedynie badaczy starożytności, gdyby nie tajemnicze wypadki śmierci, które sprawiają, że **legenda o łaknącym zemsty na zakłócających jego spokój śmiałkach odżywa nanowo.** Nie mija rok bez ofiary groźnego króla egipskiego.

Również rok 1935-ty nie stanowił wyjątku. Tym razem ofiarą padła osoba Jamesa Breadsteda, który odegrał najpoważniejszą rolę **w odkryciu skarbów grobowca królewskiego.** Zmarł on, podobnie jak dziewięciu jego poprzedników, naskutek jakiejś **tajemniczej choroby, dla której nauka nie znalazła dotąd określenia, a więc i ratunku.**

Lista ofiar mściwego Tutankhamena jest długa. **Zawiera ona już dziewięć nazwisk.** Lord Carnarvon, odkrywca grobowca Luxoru, padł ofiarą **ukłucia jakieś muchy,** którą — stosownie do legendy — miała go ugryźć w chwili, gdy trzej jego asystenci podnosili pokrywkę złotego sarkofagu Tutankhamena.

W sarkofagu leżała mumja faraona. Profesor Raleigh, który towarzyszył lordowi Carnarvonowi z Londynu do Egiptu, dokonał prześwietlenia i zdjęć mumji królewskiej. **Raleigh zachorował w drodze powrotnej do Europy i zmarł po upływie dwuch tygodni.** Lekarze nie potrafili postawić djagnozy tajemniczej choroby.

Historyk francuski Leclerc, jeden z najlepszych znawców mitologji egipskiej był również świadkiem historycznego momentu odkrycia grobowca. **Przeżył on Raleigha o kilka dni zaledwie.** W jego wypadku lekarze uznali, że **zmarł naskutek otrucia, jednakże składnika tej trucizny nie wykazała nawet obdukcja zwłok zmarłego uczonego.**

Czy zachodzi tu jedynie cały szereg zazębiających się o siebie dziwnych przypadków? Czy listę umarłych uczestników wyprawy do Egiptu przypisać należy **dziwnemu prawu serji,** dla którego nie można znaleźć bliższego wytłumaczenia?

Innego zdania o tej sprawie jest Maspero, jeden z czołowych egiptologów spółczesnych. Uważa on, że znalazł realniejsze, aczkolwiek niemniej sensacyjne rozwiązanie tajemnicy wypadków śmierci uczestników odkrycia sarkofagu faraona egipskiego. Zjawisko to tłumaczy on poprostu tem, że ówcześni kapłani, posiadający zarazem wiedzę lekarską i wiadomości z zakresu chemji, dbali o to, aby **uchronić mumje królewskie przed wizytami niepowołanych osobników.**

Przepoili oni przeto szaty faraonów **preparatami trującemi, które nie straciły swych niebezpiecznych właściwości nawet w ciągu tysiącleci.** Ludzie, którzy zetknęli się z temi preparatami, musieli przypłacić swą odwagę życiem. Najprawdopodobniej również tragedja orjentalisty Breadsteda stanowi potwierdzenie tego samego założenia egiptologa Maspera.

Przed pierwszą podróżą „Queen Mary"

Nowy olbrzym oceaniczny przewyższa rozmiarami „Normandję"

(z) Nowy angielski **olbrzym transoceaniczny, „Królowa Mary",** który stanowić będzie poważną konkurencję francuskiej „Normandie", jest już na wykończeniu.

W najbliższych dniach statek poddany będzie decydującej próbie: zostaną uruchomione kotły i maszyny. **„Królowa Mary" ma 24 kotły.** Gdy tylko wytworzy się niezbędna ilość pary, włączone zostaną maszyny i śruba okrętowa, ważąca 35 ton.

Ruch maszyn będzie początkowo b. wolny, a to dlatego, że okręt przebywa ciągle jeszcze w dokach w Clyde. Gdyby w tem miejscu rozwinąć całą szybkość śruby, „Królowa Mary" spowodowałaby w wąskiej zatoce tak wielkie fale, że **podmyłaby wszystkie brzegi zatoki i zatopiłaby całą okolicę.** Siła fal byłaby tak wielka, że mogłaby wyrzucić na brzeg okręt o pojemności 4000 ton.

Dokładna moc maszyn „Królowej Mary" da się określić dopiero po przeprowadzeniu próby na morzu. Konstruktorzy tego gigantycznego okrętu przypuszczają jednak, że **będzie ona przewyższała moc maszyn „Normandie", określonych na 164,000 koni parowych.**

Bal gwiazd w Paryżu

„Rendez-vous" największych znakomitości ekranu

(z) W dniu 10 grudnia odbędzie się w Paryżu wielki bal dobroczynny. Dotychczas wykupiło już bilety wstępu po 300 franków (ok. 100 złotych) 600 osób, stanowiących najwybitniejszych przedstawicieli świata literackiego, artystycznego, finansowego i arystokracji.

Przygotowywana impreza posiada siłę atrakcyjną w pierwszym rzędzie dlatego, że w części artystycznej występować będą wyłącznie **najwybitniejsze gwiazdy, które dla udziału w wieczorze przyjadą z rozmaitych zakątków Europy.**

M. in. wystąpią dwie znakomitości ekranu, mianowicie **Lilian Harvey i Douglas Fairbanks.** Ten ostatni przyjeżdża z Londynu dla odegrania skeczu ze znanym **Saszą Guitry, zaś Lilian Harvey przyleci samolotem z Berlina,** gdzie nakręca obecnie swój nowy film.

Sławna i niestarzejąca się **Mistinguett,** która spędza obecnie wakacje na Riwjerze, przerwie swój odpoczynek na zaproszenie organizatorów „Balu gwiazd". Wystąpi ona raz w numerze z **Maurice Chevalier,** a potem zaprodukują się oddzielnie w swym własnym repertuarze.

„Paris Midi" podkreśla słusznie, że podobne skupienie gwiazd, które wystąpią w jednym programie, możliwe jest tylko w Paryżu.

WOLNA TRYBUNA

STAŁA CZYTELNICZKA „EXPRESSU" W ŁUNIŃCU. List Pani zostanie przesłany razem z najbliższą pocztą panu w Gdyni, dla którego został przeznaczony.

„LS. PŁ" W BRZOZOWIE. Konsulatu abisyńskiego w Polsce niema. Najbliższy konsulat znajduje się w Berlinie.

„SADI" Z ŁODZI. Wiązać się nie należy skoro niema szybkich widoków realizacji na małżeństwo i to tembardziej, że znajomy jest młodszy od Pani. Może Pani od czasu do czasu przebywać w jego towarzystwie, ale naogół należy się towarzysko udzielać, bywać u znajomych itd. Jest Pani dzielną i rozsądną kobietą i napewno sama wie najlepiej jak należy postępować.

„BEZRADNA SZATYNKA" W KRAKOWIE. Drogie dziecko niema potrzeby zrywania znajomości z człowiekiem, którego Pani pokochała ale... należy być ostrożną i w każdym razie nie godzić się na propozycje, o których Pani w liście wspominała. Jeżeli będzie Pani rozsądna i trzymała się dzielnie swoich słusznych zasad, to kto wie może się jeszcze tak złożyć, że znajomy Pani przywiąże się do niej do tego stopnia, że odczuwać będzie Jej brak w tych chwilach, w których skazany będzie na samotność. Miłość przychodzi zwolna, często nawet jako wynik przyzwyczajenia, do pewnej osoby. Wykształcenie i majątek nie odgrywają wówczas żadnego znaczenia. Zresztą jest Pani rozsądną i dzielną dziewczyną i napewno zasługuje na to, ażeby Panią kochać i szanować.

Na kursy pielęgniarskie może się Pani dostać i bez matury, 7 klas wystarczy. Są rozmaite kursy pielęgniarskie i nie na wszystkich wymagany jest jednakowy cenzus wykształcenia. Niech się Pani szczegółowo w tej sprawie poinformuje w Czerwonym Krzyżu i zanotuje wszystkie adresy szkół pielęgniarskich i kursów. Są bowiem szkoły dwu i trzyletnie, są też i kursy dwuletnie, albo nawet roczne. Ponieważ w Krakowie jest ich kilka będzie Pani miała możność wyboru. Kobieta samodzielna, zarabiająca — to znacznie więcej niż panna posażna, która ma pewną określoną kwotę pieniędzy, nieokreślone pretensje i wymagania, które zostają nawet wtedy, gdy pieniądze są już dawno na wyczerpaniu. Dzielna, pracująca kobieta, która zna wartość pieniądza, jego siłę nabywczą, która umie ocenić pracę męża i wie jak należy administrować wspólnem dobrem, to znacznie większy skarb w domu, niż posażne, ale kapryśne panny. Niech Pani zatem nie traci nadziei, ani humoru. Mam wrażenie, że wszystko będzie dobrze. O jednem tylko proszę pamiętać: należy się zawsze i niezłomnie trzymać swoich słusznych zasad bez względu na kaprysy i rzekome pretensje drugiej strony. Jeżeli los zmusi Panią do rozstania się z tym człowiekiem, to lepiej, żeby zawsze wspominać Panią z szacunkiem, niż z pogardą, jako jedną z licznych, naiwnych ofiar męskiej sztuki uwodzenia.

„CZARNA ANETKA" W ŁODZI. Rozumiem Panią doskonale. Samotność jest rzeczywiście bardzo przykra dla młodej, jak Pani osóbki, która chciałaby się chętnie zabawić i rozerwać. Na dancing istotnie niebardzo wypada iść samej młodej niewieście, bez towarzystwa męskiego albo opieki starszych. Myślę jednak, że przecież posiada Pani koleżanki, a tylko zerwała Pani z niemi chwilowo kontakt: Należy zatem kontakt ten na nowo nawiązać i zacząć bywać początkowo w gronie koleżanek, później skolei w gronie towarzystwa mieszanego i w ten sposób stworzyć sobie krąg znajomych w towarzystwie których spędzałaby Pani wolne chwile. Oczywiście, że siedzenie w domu i bierne oczekiwanie na znajomego niewiele Pani pomoże. Musi się Pani starać bywać w domach koleżanek, krewnych, znajomych, kuzynów itd. Tylko bowiem w ten sposób rozszerza się krąg naszych znajomości. Podczas jednej wizyty pozna Pani kogoś, podczas innej znów kogo innego, na trzeciej będzie jeszcze kto inny znajomych swoich spotka Pani w towarzystwie ich znajomych i w ten sposób zostanie Pani wciągnięta w sympatyczny krąg młodzieży i towarzystwa, którego brak tak dotkliwie Pani odczuwa.

„MAŁA HALKA" W CHOJNICACH. Szkoda Pani starań, albowiem pretensje są przedawnione. Skoro się Pani nie upominała o należność przedtem, teraz sprawa jest już nieaktualna. I jeszcze jedno. Posadę opuściła Pani sama na własne żądanie, wskutek zamążpójścia, wobec czego trzymiesięczne wypowiedzenie nie należało się Pani. Wypowiedzenie przysługuje jedynie wówczas, gdy zostaje Pani z pracy zwolniona przez kierownictwo. Opuszczając pracę sama, traci Pani prawa do trzymiesięcznego odszkodowania.

UWAGI OBYWATELA

Szkodliwe zakusy

Przedsiębiorcom nie wolno obniżać płac

Nacisk, wywierany na świat kapitału aby ustąpił z egoistycznej zasady „sztywnych cen" i zadawalać się począł godziwemi zyskami — wywołał pewną tendencję, którą trzeba z miejsca zdemaskować i przed nic stanowczo ostrzec.

Chodzi o tendencję obniżenia zarobków pracowniczych. Ujawnia się ona ostatnio bardzo poważnie.

Już ministerstwo opieki społecznej wezwało osobnym okólnikiem wszystkich inspektorów pracy, aby **dawali baczenie na tego rodzaju zamiary wielu przedsiębiorstw** i „usilnie przeciwdziałali wszelkim próbom obniżania zarobków robotniczych, dokonywanym bądź w drodze wypowiadania obowiązujących umów zbiorowych lub jednostronnego obniżania płac, bądź też w **drodze masowego przenoszenia robotników do niższych kategoryj płac w ramach danej umowy".**

Krótkowzroczność takich zamierzeń jest oczywista. Bo i cóż z tego, że pracownik otrzymałby **jeszcze bardziej uszczuplone pobory?** Przestałby być wogóle **konsumentem towarów, wyprodukowanych w przedsiębiorstwach.** Zdolność konsumcyjna **szerokich mas ludności miejskiej** — a składa się ona w wielkiej mierze ze świata pracy — **spadłaby** jeszcze bardziej. W rezultacie straciłby na tem również i wielki przemysł, skartelizowany, czy też i nieskartelizowany. **Produkowałby wyroby, nie znajdujące nabywców...** Egoistyczna polityka pomściłaby się niechybnie na producencie, tracącym coraz bardziej rzesze odbiorców.

W chwili obecnej **świat pracowniczy składa wielką ofiarę na ołtarzu sprawy publicznej, na rzecz dobra ogólnego, dla zrównoważenia bżudżetu państwowego.** Daje część swych dochodów na ten cel, **płaci większy podatek dochodowy.** Ale czyni to w poczuciu, że **w ten sposób przyczynia się do dzieła naprawy gospodarczej, do utrzymania naszej siły zbrojnej, naszego szkolnictwa, też i innych konieczności państwowych na nieuszczuplonym poziomie.**

Ale w imię jakiej racji miałby się świat pracowniczy godzić z tem, że **przedsiębiorca w swym krótkowzrocznym zresztą egoiźmie chce z kieszeni pracowniczych powetować sobie uszczuplone swe zyski?**

Takiego manewru świata kapitału z pewnością za możliwy do przyjęcia uznać nie można **i dalsze obniżenie zarobków uznaćby trzeba za najbardziej niesłuszne, zarówno z punktu widzenia społecznego i gospodarczego.**

I dlatego trzeba ostrzec ludzi, chcących nadal żerować na nędzy ludzkiej, spekulować na kryzysowych objawach. Zniżka cen produktów przemysłowych nie może się skończyć tak, by za nią zapłacili ze swych kieszeni ludzie pracy. Wręcz przeciwnie: **ma ona dać pracownikom fizycznym i umysłowym rekompensaty za świadczenia na rzecz Państwa, ma utrzymać zdolność konsumcyjna mas.** Ścinanie dalsze dochodów pracowniczych przez przedsiębiorstców **pokrzyżowałoby ten plan,** bo skurczyłoby jeszcze bardziej obroty wewnętrzne **i zmniejszyłoby zatrudnienie w kraju,** Sparaliżowałoby zatem całą akcję naprawy gospodarczej.

ZABAWA NA CAŁEGO!

Dziś po pracy wszyscy odwiedzą wytworny i elegancki lokal „Tabarin", gdzie wre codziennie ochocza zabawa.

Program obecny posiada dwie atrakcje: jedną są występy duetu Gonda et Irena, drugą — występy tancerki bułgarskiej Didi Spassowej. Duet Gonda et Irena zachwyca nas wspaniałą rewją stepu oraz charakterystycznemi obrazkami, zaś Spassowa swym pięknym i pełnym ekspresji tańcem.

Doskonały jest również polski duet taneczny Ney, popisujący się w tańcach, akrobatycznym i erotycznym. Para ta zdobyła sobie wielki rozgłos, odnosząc szereg sukcesów zarówno w kraju jak i zagranicą. Program dopełniają występy tancerki charakterystycznej Sonji Milskiej. Dzisiejsza zabawa poza programem połączona będzie z niespodziankami dla publiczności, której rozda się upominki i bezpłatne rekwizyty do zabawy.

O godz. 5.15 odbędzie się fajf z pełnym programem artystycznym.

Uwaga, gospodynie!

Pseudo-służące przebiegłemi złodziejkami

Znajdują się one w kontakcie z osobnikami ze świata podziemnego i pod ich kierownictwem okradają mieszkania

Łódź, 10 grudnia.

(gr) — Przed kilku dniami donosiliśmy o pojawieniu się w naszem mieście złodziejek, które za pośrednictwem zawodowych „rajfurek" godzą się na służbę do zamożniejszych domów i już po kilkudniowej służbie **okradają swych nowych chlebodawców i znikają z horyzontu.**

Ostatnio szereg obywateli miasta zostało poważnie poszkodowanych przez wyrafinowane złodziejki.

Przeważnie młode i bardzo przystojne niewiasty o przestępczej działalności starają się zrobić dobre wrażenie na przyszłych chlebodawczyniach, wkradają się w ich zaufanie, by tem łatwiej i dogodniej mogły przystąpić do dzieła.

Władze śledcze poszukują obecnie kilka pseudo-służących, które w lwiej części są w ścisłym kontakcie **z osobnikami ze świata podziemnego i pod ich kierownictwem i przy ich fachowych wskazówkach kradną wartościowe przedmioty, gotówkę oraz bieliznę i garderobę.**

W ciągu ubiegłego tygodnia już dwukrotnie dokonano podobnego przestępstwa.

Często również zdarza się, że sympatyczne służące" **nie posiadają dowodów osobistych,** w których winna znajdować się ich podobizna, a tłumacząc się przybyciem dopiero ze wsi, wręczają **fikcyjne i nie noszące ich nazwiska metryki urodzenia lub wyciągi z ksiąg stałej ludności.**

Dopiero poniewczasie okazuje się, że albo takiej kobiety nigdy w opiewanej w dokumencie miejscowości nie było, lub też jest tam nadal i prowadzi się nienagannie. Dokumenty te pochodzą bądź to z kradzieży, bądź też zostały umiejętnie sfałszowane **przez pomocników i nauczycieli adeptek sztuki złodziejskiej.**

Do policji wpłynął w dniu wczorajszym nowy meldunek o kradzieży kilkudniowej służącej **Borucha Goldberga,** zamieszkałego przy ul. Zagajnikowej 10.

Z dokumentów, pozostawionych przez zbiegłą dziewczynę wynika, iż nazywa sie **Władysława Kaczka.**

Łupem Kaczki padła **biżuterja, platery, bielizna i 100 złotych w gotówce.**

Za zbiegłą złodziejką władze śledcze rozpisały listy gończe.

Niech fakty te służą za przestrogę naszym gospodyniom!

Aresztowanie sprzedawcy kokainy

Po 15 złotych pobierał Stolarczyk za jednorazowe „wąchanie".— Jak wciągano ofiary w sidła zgubnego nałogu?

Łódź, 10 grudnia.

(k). — Komisarjat straży granicznej w Łodzi ustalił, że na terenie naszego miasta grasuje kilku osobników, **dostarczających narkomanom łódzkim kokainy oraz innych narkotyków.**

Mimo żmudnego dochodzenia i poszukiwań nie udało się wpaść na ślad sprzedawców narkotyków, którzy potrafili zawsze zmylić czujność wywiadowców i, przenosząc się z jednej dzielnicy miasta do drugiej, grasowali nadal bezkarnie.

Onegdaj komisarjat straży granicznej otrzymał drogą poufną wiadomość, że **jednym ze sprzedawców kokainy jest Bolesław Stolarczyk, zamieszkały przy ul. Południowej.**

Wobec tego delegowano kilku wywiadowców do jego mieszkania, ale Stolarczyka nie zastano. Dozorca powiedział, że wyszedł on w towarzystwie kilku mężczyzn.

Wywiadowcy udali sie **do pewnej spelunki na Bałutach, gdzie od czasu do czasu zbierają się sprzedawcy narkotyków.** Jakoż przewidywania ich, że zastaną tam Stolarczyka, okazały się słuszne.

Stolarczyk siedział przy stoliku z jakimś mężczyzną, z którym rozprawiał o czemś z ożywieniem. W pewnej chwili, rozglądając sie dokoła, czy nie jest obserwowany, **wyjął z kieszeni mały słoik i wręczył go swemu towarzyszowi.**

W tym momencie wywiadowcy zbliżyli się do stolika i odebrali słoik, w którym znajdował się biały proszek. Jak się okazało, **była to kokaina.** Stolarczyk został aresztowany.

Wszczęte dochodzenie ujawniło, że Stolarczyk od dłuższego czasu zajmował się sprzedażą kokainy i innych narkotyków łódzkim narkomanom. — Działał on według zgóry ułożonego planu. Początkowo, aby zachęcić „klijenta" do narkotyzowania się, **początkowo dostarczał im kokainy niemal zadarmo.** Później, gdy ofiara jego nie miała już sił, aby wyswobodzić się spod zgubnego działania trucizny, **zwiększał stawki do 40 złotych za gram kokainy.**

Poza tem Stolarczyk **pobierał od 10 do 15 złotych za jednorazowe „wąchanie".** W tym celu nosił zawsze przy sobie słoik i w bramach dokonywał tych tranzakcyj.

W Łodzi jest 11.650 sklepów

z czego najwięcej z artykułami spożywczemi

Łódź, 10 grudnia.

(k) — Organizacje kupieckie w Łodzi przeprowadziły bardzo interesującą statystykę, dotyczącą liczby sklepów w naszem mieście.

Jak się okazuje, **w Łodzi jest ogółem 11.650 sklepów.** W liczbie tej najwięcej jest sklepów, sprzedających **artykuły spożywcze i kolonjalne.** Przedsiębiorstw tego rodzaju jest **3.621.**

Na drugiem pod względem liczebności miejsc są **sklepy z manufakturą.** Tych jest **1520.**

Na trzeciem miejscu figurują sklepy **z konfekcją i galanterją,** których w Łodzi jest ogółem **955.** Warto zaznaczyć, że liczba ta w porównaniu z latami ubiegłemi zmalała bardzo wskutek panującego kryzysu, który nie pozwala światowi pracowniczemu na zbyt częste zakupywanie galanterii i konfekcji.

Sklepów, sprzedających **mięso i przetwory** mięsne jest w naszem mieście **875,** zakładów gastronomicznych — 835. Są to przeważnie drobne cukierenki i tanie jadłodajnie, mieszczące się poczęści na Bałutach, gdzie za 10 groszy można otrzymać obiad lub szklankę herbaty z bułką.

2 chłopcy rozbijali szyby w sklepach

Rodzice wezwani zostali do Starostwa

Łódź, 10 grudnia.

(v) Do wydziału karnego Starostwa Grodzkiego policja doprowadziła 2-ch chłopców w wieku lat 13 i 14. którzy schwytani zostali **na gorącym uczynku wybijania szyb w sklepie przy ul. Pomorskiej nr. 90.**

Ze względu na to, że obydwaj sprawcy awantur ulicznych są młodociani, przetrzymani zostali w areszcie aż do czasu **zawiadomienia i przybycia rodziców.**

Obydwaj chłopcy, po ostrem upomnieniu, **oddani zostali pod opieke rodziców,** z tem zastrzeżeniem. **że rodzice ponosić będą odpowiedzialność za zachowanie się chłopców.**

Ubezpieczalnia proponuje miastu

urządzenie szpitala miejskiego lub szkoły w niewykończonym gmachu przy ul. Leczniczej

Łódź, 10 grudnia.

(k) Swego czasu Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi rozpoczęła budowę olbrzymiego gmachu przy ul. Leczniczej, dokąd miał zostać przeniesiony południowy obwód.

Dwupiętrowy budynek został już wzniesiony a koszta jego budowy wyniosły **600,000 złotych.** Dopiero teraz, gdy gmach znajduje sie w stanie surowym i potrzeba tylko go wykończyć, okazało się... **jest zupełnie niepotrzebny Ubezpieczalni.**

Budynek jest zaduży i nie nadaje się do tych celów, jakie zamierzała **Ubezpieczalnia. Pozatem do wykończenia go potrzeba miljon złotych, na co Ubezpieczalnia nie może sobie pozwolić.**

Był projekt aby budynek ten odstąpić ministerstwu sprawiedliwości, celem przenisienia do niego **sądu grodzkiego w Łodzi.** Projekt ten jednak nie spotkał się z aprobatą ministerstwa, a to z tego powodu, **że sąd grodzki musi się mieścić w śródmieściu** a nie na krańcach miasta.

W związku z tem Ubezpieczalnia zwróciła się obecnie do zarzadu m. Łodzi **z propozycją urządzenia w budynku szpitala miejskiego, lub powszechnej szkoły.**

Notatnik miejski

W ciągu bieżącego tygodnia rozpocznie się w Łodzi konkurs wystaw sklepowych, urządzony staraniem Izby Przemysłowo-Handlowej. Składy i sklepy najestetyczniej urządzone otrzymają nagrody.

***

Wczoraj w Sali Filharmonji odbył się wiec pracowników samorządowych, na którym omówiona została sprawa obniżki poborów pracowniczych oraz zamierzona sprawa pragmatyki służbowej. Zebrani zaprotestowali przeciw uszczuplaniu uposażeń pracowniczych i postanowili proklamować 1-godzinny strejk na środę.

KOMUNIKAT.

Związek Zaw. Prac. Fryzjerskich w Rzplitej Polskiej oddział Nr. 4 w Łodzi zawiadamia Pracowników Fryzjerskich m. Łodzi, iż sekretarjat związku przeniesiony został z ulicy Ogrodowej do nowego pięknego lokalu przy ulicy Południowej Nr. 28, I p. front. Sekretarjat czynny jest codziennie od godz. 8—10 wiecz. Jednocześnie zawiadamiamy, iż w najbliższym czasie odbędzie się ogólne zebranie pracowników fryzjerskich, o czem nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Niesłychany wyzysk terminatorów

zatrudnionych w wytwórniach wędlin. — Po kilku młodocianych śpi w jednem łóżku

Inspekcja pracy dokonała kontroli zakładów wędliniarskich w Łodzi

Łódź, 10 grudnia

(k) — Do okręgowej inspekcji pracy coraz częściej dochodziły ostatnio skargi na wyzysk terminatorów i młodocianych, zatrudnionych w wytwórniach wędlin w Łodzi.

W związku z tem inspekcja pracy dokonała w dniu wczorajszym **kontroli kilkunastu zakładów wędliniarskich, celem zbadania warunków, w jakich pracują zatrudnieni tam młodociani i terminatorzy.**

Ktontrola ta dała sensacyjne rezultaty Okazało się bowiem, że **terminatorzy i młodociani są wykorzystywani w niemożliwy wprost sposób.**

W większości wypadków właściciele wytwórni wędlin zawarli ze swoimi pracownikami umowy, zobowiązując się do dostarczenia im poza wynagrodzeniem **mieszkania i utrzymania.** Tymczasem inspektorzy pracy stwierdzili, że terminatorzy i młodociani **śpią w suterynach po kilka osób w jednem łóżku.**

Szczególnie charakterystyczne zeznania złożyła jedna z pracownic wytwórni wędlin. Oświadczyła ona, że spowodu braku miejsca **sypia w jednym pokoju z właścicielem zakładu, który dla „przyzwoitości" odgradza jej łóżko od swego... krzesełkiem.**

W innym wypadku inspektor pracy stwierdził, że trzech terminatorów mieszka w malutkiej klitce na poddaszu, pozbawionej pieca. Ściany tego „pomieszczenia" **tworzą zwykłe deski między któremi są szpary. Przez szpary te do klitki dostaje się zimno z ulicy i terminatorzy często zapadają na zdrowiu.**

Dwuch terminatorów mieszka w pomieszczeniu, jakiego napewno nie posiada żaden dom łódzki. Na wąziutkim kurytarzyku w obszarpanej ruderce **wydzielono kawałek miejsca które z trzech stron zamknięto deskami. Utworzony w ten sposób „pokoik" ma: 3 metry długości i 3 metry szerokości.**

W innej znów wytwórni wędlin terminatorzy złożyli skargę, że **jest ich pięciu a łóżek trzy.** W sąsiedztwie suteryny, która jest ich mieszkaniem, znajduje się **ustęp, wskutek czego suteryna cuchnie w niemożliwy sposób.**

Inspektor pracy stwierdził, że we wszystkich pomieszczeniach, gdzie mieszkają i śpią terminatorzy i młodociani jest zimno. W niektórych temperatura mało się różni od temperatury na dworze. Na podłogach **legnie się robactwo, którego nie brak także w łóżkach.**

Ogółem spisano kilkanaście protokułów. Właściciele wytwórni, w których skonstatowano tak skandaliczne nieporządki zostaną surowo ukarani.

W najbliższych dniach kontrola zosta nie wznowiona i obejmie pozostałe zakłady wędliniarskie w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, okręgowa inspekcja pracy w porozumieniu z władzami przemysłowemi wyda w najbliższym czasie **specjalne zarządzenie o warunkach, jakim powinny odpowiadać mieszkania dla terminatorów i młodocianych**

Matka opuściła 4-letniego chłopczyka

Ponura karta z życia uwiedzionej dziewczyny

Łódź, 10 grudnia.

(gr) Do 7-go komisarjatu P. P. zgłosiła się w dniu wczorajszym **Zofja Ślązak,** zamieszkała przy **ul. Zakatnej** 8 i doniosła, iż siostra jej, **Regina,** pozostawiła w mieszkaniu rodziców swego **4-letniego chłopczyka i zbiegła.**

Zameldowanie powyższe ma na celu rozpoczęcie poszukiwań za zaginioną bez wieści kobietą.

Regina Ślązakówna kochała się przed laty w pewnym przystojnym meżczyźnie, który uchodził za jej narzeczonego. Młoda dziewczyna, nie baczac na przestrogi rodziców i przyjaciół, przebywała stale w towarzystwie osobnika, nie cieszącego się dobrą opinją i dopiero poniewczasie postępowanie swoie gorzko opłakiwała.

Pięknego bowiem poranku kochanek przepadł bez wieści. Po dłuższych poszukiwaniach dowiedziano sie, iż był on zwykłym **uwodzicielem ubogich dziewcząt,** a kiedy przeczuwał, że nadchodzi moment kulminacyjny i nie pozostaje mu nic innego, jak **wstąpić w związki małżeńskie z uwiedzioną,** ginął jak kamfora i więcej nikt o nim w mieście przez dłuższy okres czasu nie słyszał.

Ślązakówna powiła dziecko. Z dzieckiem meczyła się przez długei cztery lata, aż wreszcie w dniu wczorajszym, najadłszy się wymówek i hańby ze strony rodziny i „przyjaciół", **pozostawiła dziecko u niedoszłych dziadków i zbiegła w niewiadomym kierunku.**

Rodzice nieszczęśliwej dziewczyny, nie chcąc opeikować sie owocem jej „grzesznej miłości" zwrócili sie do policji, by odnalazła zaginioną matkę...

700 robotników zwolnionych z pracy

W wydziale drogowym zakończone zostały roboty sezonowe

Łódź, 10 grudnia.

(v) W dniu dzisiejszym zakończone zostały, według nakreślonego planu, **roboty sezonowe w oddziale drogowym.**

Oddział drogowy zatrudniał 1300 robotników, z których **700 pracowało do dnia dzisiejszego.** Spośród zatrudnionych w wydziale drogowym robotników sezonowych — 1000 robotników przepracowało ustawowy czasokres, uprawniający do pobierania zasiłków, zaś **300 zwolnionych robotników sezonowych pozostanie bez zapomóg.**

W dalszym ciągu prowadzone są jeszcze prace w wydziale kanalizacyjnym. Prace te trwać będą jeszcze prawdopodobnie do końca bieżącego tygodnia, poczem również nastąpi redukcja robotników.

Kontynuowanie prac utrudnione jest bowiem wskutek porannych mrozów i zamarzania ziemi.

Na okres zimowy zatrudnionych zostanie w wydziale kanalizacji 100 robotników i 30 murarzy, którzy zajęci będą przy wykańczaniu wnętrza zbiornika na wodę na Budach Stokowskich.

„Sezon futrzany"

w branży złodziejskiej

Łódź, 10 grudnia.

(gr) Sezon „futrzany" kwitnie w dalszym ciągu! Władze śledcze zawalone są meldunkami o kradzieżach. dokonywanych w śródmieściu, przyczem celem wypraw złodziejskich sa zimowe okrycia, a głównie zaś **futra w lepszym gatunku.**

W dniu wczorajszym dokonano kradzieży futer **u Chany Perli Kohane,** zamieszkałej przy ul. **Zawadzkiej 19, Chany Koplewiczowej,** zamieszkałej przy ul. 6-go Sierpnia 34, wartości 1.600 zł., **Marji Lewandowskiej,** przy ul. **1-go Maja 42** oraz szeregu innych osób. okryć i przedmiotów mniejszej wartości.

Życie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W dniu 11-ym bm. o godz. 19-ej m. 30 w sali kina Nowości przy ul. Kościuszki nr. 14 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia i przyjęcie porządku obrad. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia. — 3) Komunikaty prezydenta miasta. 4) Wnioski Komitetu Rozbudowy: a) w sprawie planu regulacji miasta, b) w sprawie wstrzymania wydania planu Szewczykowi Wojciechowi, c) w prawie kupna dziewięciu placów, d) w sprawie kupna posesji od Nawrockiego Bolesława, e) w sprawie kupna ziemi od Fruzińskiego Józefa. 5) Wolne wnioski.

POSESJA NAWROCKIEGO.

Kupno domu przy ul. Tuszyńskiej nr. 78, od arytysty - malarza Bolesława Nawrockiego nie jest jedynie tranzakcją kupna - sprzedaży. Nawrocki uwarunkował sprzedaż swego domu przekazaniem na rzecz miasta bogatego dorobku malarskiego, tak z zakresu prac własnych, jak również i dzieł różnych mistrzów. Znajdują się tam dzieła niepośledniej wartości mistrzów 16—17-go stulecia, malowidła chińskie, porcelana japońska i wiele innych cennych rzeczy.

Zakup domu Nawrockiego da miastu poważny i bogaty zaczątek galerji obrazów.

Jak wiadomo Bolesław Nawrocki jest Pabjaniczaninem z urodzenia, posiada zbiór widoków swego rodzinnego grodu i pragnąłby znaczną część prac swoich pozostawić na stałe w Pabjanicach.

OBYW. KOM. NIES. POMOCY NAJBIEDN.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Zapomogowego postanowiono wydawać rodzinom najbiedniejszym bony w zależności od ilości osób w rodzinie. Stawki będą następujące: zł. 21.—, zł. 15.—, zł. 9.—, zł. 5.— miesięcznie. Bony takie będą realizowane we wszystkich miejscowych sklepach.

Obliczone zostało, że rodzin, niemających żadnych zasiłków, istnieje w mieście ponad 500.

DOŻYWIANIE DZIATWY SZKOLNEJ.

Z dniem 2 grudnia br. staraniem zarządu miasta, rozpoczęło się dożywianie najbiedniejszej dziatwy szkolnej.

Po przeprowadzeniu wywiadów przyznano 1426 dzieciom możność udzielania posiłku. Dzieci codziennie w szkole otrzymują śniadanie składające się z ćwierć litra mleka i stu gram chleba pszenno-razowego, chleb ten bowiem zawiera większą ilość witamin, a więc jest bardziej odżywczy.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Sen nocy letniej.
NOWOŚCI: — Noc cudów.
LUNA: — Skalony porucznik

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 10-go grudnia.

12.15—12.30: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): Obrazki z piosenkami p. . „Zima idzie", Ewy Zarembiny. 12.30—13.25: „1000 taktów muzyki" — koncert zespołu Stefana Rachonia 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: „Po jednej piosence" (płyty). 14.30—15.12: Przerwa.
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00 Pół godziny jazzu (płyty).
16.00—16.15: Skrzynka P.K.O.
16.15—16.45: Utwory fortepianowe w wykonaniu Władysława Szpilmana.
16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Rutkowski.
17.00—17.15: „Wielkie i drobne wynalazki" — „Termometr" — odczyt — wygłosi dr. Jerzy Baumgarten.
17.15—17.50: Koncert w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota.
17.50—18.00: Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski.
18.00—18.30: Igor Strawiński: „Święto wiosny" pod dyr. kompozytora, wykona orkiestra. Objaśnienia dr. Emilji Elsnerówny (płyty).
18.30—18.40: Rozmowa z radjosłuchaczami: — „Radjosłuchacze u nas i gdzieindziej" przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10: Tańce klasyczne (płyty).
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—22.30: Koncert Symfoniczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Symf. pod dyr. G. Fitelberga i Irena Dubiska — skrzypce.
W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej.
22.30—22.45: „O poradnictwie przed ślubem" — odczyt dla lekarzy—wygł. Leeon Warniec.
22.45—23.00: Łódzkie Minuty Literackie: „Słońce za murem" — poezje młodego poety łódzkiego Antoniego Kasprowicza.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka tan. w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 18.10. PRAGA. Pieśni ludowe różnych narodów. — 18.30. RADIO PARIS. Koncert orkiestry symfonicznej.
Godz. 19.00. BERLIN. Pieśni Schumanna i Plitznera. — 19.15. RYGA. Muzyka włoska — 19.25. PRAGA. Koncert orkiestrowy. — 19.30. SZTOKHOLM. Kabaret.
Godz. 20.05. WIEDEŃ. Koncert z udz. śpiew. Milizy Korjus. — 20.20. RYGA. Muzyka operetkowa. — 20.45. PRAGA. Koncert radjoork. 20.50. RZYM. Recital fortepian. — MEDJOLAN. Koncert symf.
Godz. 21.00 BRUKSELA Franc. Koncert muzyki religijnej. 21.10. MONACHJUM. Muzyka ludowa. 21.50. BRATISŁAWA. Sonata op. 109 Beethovena. — PARIS P.T.T. „Faust" w muzyce — koncert orkiestrowy. Dyr. Ingelbrecht. WIEZA EIFFLA. Sonaty fortepian- Beethoveena. — 21.35. BUDAPESZT. Muzyka cygańska.
Godz. 22.00 KOPENHAGA. Duński koncert symfoniczny. 22.10: POSTE PARISIEN. Koncert ork. — 22.30. MONACHJUM. Muzyka lekka.
Godz. 23.00. KOENIGSWUST. Muzyka kameralna. — KOPENHAGA. Muzyka taneczna. — WIEDEŃ. Muzyka taneczna.
Godz. 24.00. SZTUTGART. Koncert nocny.

Poradnik astrologiczny

10 GRUDNIA 1935 r.

Ranek dzisiejszy zapowiada się dobrze i nadaje się do wszelkich nowych przedsięwzięć oraz do przyjmowania podwładnych do służby. Okres między godz. 9-tą a godz. 11-tą sprzyja nauce i ubieganiu się o zarobek. Począwszy od godz. 11-ej da się odczuć gorszy nastrój. Szczególnie dla młodzieży szkolnej, górników i hutników działają niepomyślne wpływy. Nie należy wtedy wyruszać w podróż morską ani załatwiać korespondencji. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej z powodzeniem możemy starać się o protekcję osób na wybitnych stanowiskach. Okres ten nadaje się także dla kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Następne godziny przyniosą niepokój nerwowy i niezadowolenie. Należy unikać ludzi, którzy nam są wrogo usposobieni i nie zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Godz. 16-ta przyniesie niezwykłe idee i pomysły, które należy natychmiast realizować. Między godz. 17-tą a godz. 20-tą działają pomyślne wpływy dla miłości i przyjaźni. Należy jednak unikać przedsięwzięć, mających związek z morzem i żeglugą. Wieczór zapowiada się dobrze i przyniesie powodzenie towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — poważne, zdolne, energiczne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, zmysłowe, nie posiada pociągu do małżeństwa, często ulega egoizmowi.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada Nr. 15), S. Gorfeina (ul. Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 163), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28) A Szymańskiego (Przędzalniana 75).

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

(Ostatnie powtórzenie „Krzyku").

Dziś, we wtorek, o godz 7.30 wiecz. (a nie jak było dotychczas o godz. 8.30 wiecz.) ostatnie powtórzenie rewelacyjnego „Krzyku", który ze względu na wyjazd Tadeusza Białoszczyńskiego zejdzie potem bezpowrotnie z afisza — Bilety po cenach zniżonych do nabycia przy kasie.

W środę i w czwartek o godz 8.30 wiecz (a nie jak dotychczas o godz 7.30) bawić będzie publiczność skrząca się werwą i humorem wesoła komedja Kirszona „Przedziwny stop" — również po cenach zniżonych.

W piątek o godz. 8.30 wiecz. arcydzieło Blizińskiego „Pan Damazy".

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

Ogrodowa 18

We wtorek, dnia 10-go b. m. o godz. 8.15 wieczorem i dni następnych operetka w 3-ch aktach R. Stolza p. t. „Taniec Szczęścia".

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

95

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible] policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono [illegible]artkę [illegible]ępującej treści:

„D[illegible] wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadami[illegible], że zamordował mnie Jan Rogosz, który groz[illegible] dzisiaj śmiercią za wymó[illegible]ie pracy".

J[illegible] Rogosz został aresztowany a w dwa miesiąc[illegible] później stanął przed sądem, który skazał go na [illegible] więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wróci do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Rogosz po przyjeździe do Kurkowa otrzymał pracę w tartaku Nugata.

A tymczasem Elżbieta Wernerowa spotkała Jerzego Zrębskiego, swego poprzedniego kochanka, który pozwolił jej u siebie zamieszkać pod warunkiem, że będzie wciągała graczy w grę i będzie towarzyszyła im przy kolacji...

Zrębski udał się do Wernera i prosi go, aby przyszedł wieczorem do jego salonów. Przemysłowiec przyrzekł, że przyjdzie, ale w towarzystwie swego bratanka.

Bratankiem tym ma być Maksio, zawodowy przestępca, z którym Werner ułożył plan najścia na mieszkanie Zrębskiego, celem odebrania listów Walczaka.

Zrębski spodziewa się tego i chowa listy do kieszeni swej marynarki.

Werner z Maksiem przyszli wieczorem. Przemysłowiec przedstawił Maksia jako Milera i rozpoczęła się pijatyka.

Po którymś kieliszku, kiedy wszyscy trzej nabrali nieco animuszu, pierwszy odezwał się Zrębski:

— Bardzo mi miło gościć u siebie tak przyjemnych kompanów... Panowie zagrają w karty?

— Jeżeli chodzi o mnie, zagrałbym z przyjemnością w brydża... — podchwycił skwapliwie Werner. — Mamy już dwie ręce: pan i ja... Pan Miler, niestety, nie gra...

— Nie gra pan? — zwrócił się Zrębski do Maksia. — Szkoda...

— Leider... — rozłożył opryszek ramiona.

— Pan Miler chętnie nam pokibicuje, prawda? — uśmiechnął się Werner, poprawiając na nosie okulary. Potem zwrócił się do Zrębskiego: — Pan, oczywiście zagra zemną...

— Zależy panu na tem?

— Bardzo...

Zrębski wywęszył intuicją podstęp. Pomyślał:

— Chcesz mnie przykuć do stolika, bratku...

Głośno zaś rzekł:

— Bardzo żałuję, ale narazie z tego brydża nic nie będzie, bo brak nam czwartej ręki... Hm... Ale lada chwila goście zaczną się schodzić, a wtedy będziemy mieli partnerów do licha i trochę. Teraz jest tylko wolny jeden pan... No, ale niech się pan nie trapi, panie Hugonie, brydż będzie... Póki co, usiądziemy sobie w wygodnych fotelach i pogadamy... Widzę, że niema pan do tego zbytniej ochoty, może więc znajdę dla pana inną jakąś rozrywkę... Aha, mam...

Zrobił tajemniczą minę i nachylił się Wernerowi do ucha.

— Mam dla pana coś w pańskim guście: kobieta, jak marzenie...

— Hę? — drgnął przemysłowiec, jakby go dotknięto rozpalonem żelazem.

— Mówię panu: cudo... — szeptał Jerzy. — Coś dla takich znawców, jak pan... Świetnie zbudowana, świeża, ładna, przystojna, przytem z dobrego towarzystwa...

— Panie Zrębski!... — obruszył się Werner, zaskoczony takiem cynicznem stawianiem sprawy. Był więcej przestraszony, niż zgorszony.

Maksio, który miał świetny słuch, zachichotał scicha.

— Tak pana trzeba do tego namawiać? — szturchnął poufale przemysłowca łokciem.

A Zrębski kusił dalej:

— Blondyneczka, rozumie pan?... Jestem pewny, że bardzo się pan... spodoba, tembardziej, że zna sztukę miłości, jak zawodowa kurtyzana... Niespodzianki, o jakich pan napewno nie pomyślał... Niech pan posłucha...

Jeszcze bardziej ściszył głos, dotykając niemal ustami zaczerwienionego ucha starszego pana.

Po ciele Wernera poczęły przebiegać ciarki.

Jeszcze nie słyszał dotychczas o takich rzeczach, o jakich szeptał teraz Zrębski. Rumienił się i bladł naprzemian, przygryzając nabrzmiałe wargi. Na czoło wystąpił mu pot.

— Więc? — zapytał Jerzy, widząc, że słowa jego osiągnęły zamierzony skutek.

Starszy pan nie mógł zdecydować się tak odrazu. Krępował się, było mu wstyd. Ale rozbudzone zapowiedzią niezwykłych rozkoszy żądze wzięły górę nad zażenowaniem.

Jeszcze się trochę wahał — dla pozoru, ale widać było, że ulegnie namowom.

— Ja nie wiem.. Ja nie wiem... — mamrotał, ocierając ruchem przyzwyczajenia czoło.

— Mówi pan, jak sztubak, a nie jak dorosły mężczyzna... Wszystko pójdzie gładko, bo ta pani jest przyzwyczajona do podobnych wizyt... Zresztą poto ona tu jest... Ułatwię panu, jeżeli pan sobie życzy, w ten sposób, że zgaszę w jej pokoju światło i wejdzie pan po ciemku... Raźniej panu będzie, a potem można światło zapalić... Więc?...

— No, dobrze... — westchnął Werner.

Wówczas Zrębski ujął go pod ramię.

— Chodźmy... Zaprowadzę pana... A pan, panie Miler, zaczeka tu na mnie, dobrze? Zaraz wrócę...

Rozdział 88.

Zbrodnia w jaskini hazardu

Zrębski wszedł najpierw sam do pokoju Elżbiety, zgasił światło, poczem wrócił do czekającego nań w przedpokoju Wernera. Szepnął mu do ucha:

— Niech pan wejdzie, kochany panie Hugonie... Ona siedzi na tapczanie... Tapczan jest z lewej strony, tuż przy samych drzwiach... Śmiało, śmiało!...

Starszego pana opuściła znowu odwaga. Stał w miejscu niezdecydowany. Wówczas Zrębski pchnął go w stronę pokoju. Werner nacisnął klamkę i zniknął za drzwiami.

— Nareszcie!...

Cienkie wargi Jerzego wykrzywiły się w ohydnym wyrazie. Na palcach podszedł do drzwi i przyłożył do nich ucho.

Cisza. Długa, denerwująca.

Potem odgłos kroków, chwiejnych, ostrożnych, niezgrabnych.

— Następnie kroki cichną z lewej strony pokoju. To znaczy, że Werner zbliżył się już do tapczana. Szczęknęły sprężyny — usiadł.

Zrębski zataił dech w piersiach i zamienił się cały w słuch.

— Czy ją pozna po głosie, czy dopiero wtedy, gdy zapali światło?

Gdy tak tkwił w bezruchu, usłyszał nagle jakiś hałas, dobiegający z wnętrza mieszkania. Ktoś biegł szybko, potrącając po drodze krzesła.

— Co to za licho? — nastroszył się Zrębski.

W tej chwili wpadła nań Hilda. Była blada, jak papier. Krzyknęła przerażona:

— Panie Jerzy!...

Chwycił ją za rękę i syknął z wściekłością:

— Cicho, do jasnej cholery!... Co się stało?...

Zanim dała mu odpowiedź, wyciągnęła go niemal siłą z przedpokoju. Domyślił się, że zaszło coś niepomyślnego — to dawało się poznać bez trudu po wyglądzie i zachowaniu „Madame".

— Niech pan idzie!... Prędzej!... prędzej!... — gorączkowała się Hilda.

— Co sie stało? — powtórzył, biegnąc za nią.

— Złodziej!.. Złodziej!...

— Gdzie?

— W pańskim gabinecie... Ale nic nie ukradł, bo Franciszek złapał go za kark.

Zrębski domyślił się odrazu, kto był tym złodziejem i czego on szukał w gabinecie.

Niezbyt się tem przestraszył, bo list Walczaka miał przecie przy sobie, a pozatem w gabinecie nie było nic specjalnie wartościowego.

Gnała go jednak naprzód olbrzymia ciekawość.

Gdy wpadł do gabinetu, oczom jego przedstawił się następujący widok: pośrodku stał portjer Franciszek, chłop silny i tęgi, trzymając za ręce owego Milera, z którym przyszedł Werner.

Mimo groźnej sytuacji, opryszek okazywał godny podziwu spokój, nie usiłując uwolnić się z żelaznego uścisku, w którym więził go Franciszek.

— Aha, więc to tak!.. — mruknął Zrębski ponuro.

Portjer odwrócił głowę w jego stronę i powiedział:

— Zauważyłem, proszę pana, jak ten łobuz przemknął się cichaczem do gabinetu... Myślał, że ja go nie zauważyłem, bo akurat zdejmowałem jednemu gościowi futro... Ale ja mam dobre oczy...

W pierwszej chwili nie przyszło mi do głowy, że to może być złodziej, bo widziałem, jak się pan z nim witał... Wykombinowałem sobie tylko, że upił się i nie może trafić do ustronności... To i wchodzę do gabinetu, żeby mu wytłumaczyć, że to pokój prywatny.. No i złapałem go, jak swojemi kluczykami majstruje przy szufladkach...

Maksio słuchał tego opowiadania z miną, wyrażającą pogardę.

Potem skierował zimny, obojętny wzrok na Zrębskiego. Ten zastanawiał się przez chwilę. Nie dosłyszał pytania Franciszka, dla którego sprawa przychwycenia złodzieja była sprawą prosta i bynajmniej nieskomplikowaną:

— Odprowadzić gagatka na komisarjat?...

— Co? — ocknął się Zrębski z zamyślenia.

Portjer powtórzył pytanie. Oczy Zrębskiego zajaśniały niepokojem.

— Nie!.. Narazie nie!...

— Więc co z nim zrobić? Mordę skuć, żeby popamiętał?

— Nie... Ja z nim pomówię... Puśćcie go....

Maksio, mając teraz ręce wolne, przygładził sobie fryzurę. Potem sięgnął do tylnej kieszeni.

— Będzie strzelał!.. — wrasnęła Hilda, skoczywszy za szafę.

Ale opryszek wyciągnął z kieszeni pokaźnej wielkości porte-cigare i zapalił spokojnie cygaro.

Przez cały czas nie odezwał się ani słowem zachowując się tak, jakby to on był panem sytuacji.

Po krótkim namyśle Zrębski powziął pewne postanowienie.

Skinął na Franciszka i Hildę:

— Wyjdźcie stąd!..

W oczach „madame" odmalował się przestrach.

— Panie Jurku, on panu zrobi coś złego...

— Niech mi pani nie zawraca głowy. Wyjdźcie!..

Gdy tamci wyszli, Zrębski zwrócił się do Maksia:

— Siadaj, przyjemniaczku!... Pogadamy sobie trochę...

Maksio nie ruszył się z miejsca, puszczając przed siebie kłęby niebieskiego dymu.

Przez ułamek sekundy czarne jego źrenice rozbłysły jakimś dziwnym błyskiem, co uszło uwagi Zrębskiego.

— No, siadaj, siadaj!.. Nie bój się, nic złego ci narazie nie zrobię...

Opryszek milczał.

Wówczas Zrębski pchnął go na fotel. Był pewny siebie, nie bał się niskiego, szczupłego złodzieja, tembardziej, że miał w kieszeni rewolwer.

Plan, który ułożył sobie w głowie, był następujący: pogada ze złodziejem, dowie się od niego, czego szukał w gabinecie i czy robił to na zlecenie Wernera. Potem puści go wolno, bo nie zależało mu bynajmniej na tem, by wchodzić w jakikolwiek kontakt z policją.

— Ostrożnie... Ostrożnie... — przemówił wreszcie Maksio, gdy go Zrębski pchnął.

— Cicho!... — burknął Jerzy lekceważąco. — No, gadaj, pocoś tu wlazł? Pieniędzy szukałeś?

— Tak...

— Nie łżyj!... Szukałeś czegoś innego... O, tego... — wyciągnął na chwilę żółtą kopertę. — Powiedz lepiej prawdę, to nie zrobię ci nic złego, a w przeciwnym razie...

— W przeciwnym razie? — zmrużył Maksio oczy.

— W przeciwnym razie oddam cię w ręce policji...

— E, tam!... — machnął opryszek ręką. — Quatsch!... Boisz ty się więcej policji, niż ja.

— Dobre sobie... — parsknął Zrębski śmiechem. — Kto ci to o tem powiedział?

— Kto? Nie jestem taki głupi, żeby nie widzieć... Więc nie strasz policją...

Zrębski przestał się śmiać. Pomyślał chwilę, potem rzekł:

— Głupstwa gadasz... Co mnie policja zrobi? Najwyżej dostanę karę za prowadzenie potajemnego klubu, ale ty więcej dostaniesz, boś złodziej.. W więzieniu zgniejesz, rozumiesz? Ale mniejsza o to... Słuchaj, wyjdziesz stąd spokojnie, jak mi powiesz, czegoś tu szukał i czy Werner namówił cię do tego... To nie jest dla mnie takie ważne, ale chcę wiedzieć... No, gadaj...

(Dalszy ciąg jutro)

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

DZIŚ PREMJERA! Piękny poemat miłosny, zrealizowany wśród niebotycznych gór Tyrolu i w Ameryce
„SYN MARNOTRAWNY"
(DER VERLORENE SOHN)
LUIS TRENKER w roli głównej.
Początek o 4-ej, w soboty i niedziele o 12-ej. Ceny miejsc na pierwszy seans i poranki 54 grosze.

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Film najnowszej produkcji p. t.
DROGA BEZ POWROTU
Wzruszający dramat kochanków, dla których kończy się życie.
W rol. gł.: WILLIAM POWELL oraz urocza KAY FRANCIS.
Nadprogram: PRZEPIĘKNA KOMEDJA W KOLORACH. Passepartouts nieważne.

KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

Ostatnie dni! Najnowszy film sowiecki p. t.
ŻONA za 1000 RUBLI
W roli głównej: urocza **TATJANA MACHMURJAN**

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

DOKTÓR **H. Szumacher**
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. med. **H. Hammer**
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3—7 wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, wyuczają dyplomowani. Cegielniana 6 m. 10. 24

PRZYCHODNIA **WENEROLOGICZNA**
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. **H. Ziomkowski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41. pr. of. parter, tel. 170-18.

DOKTÓR **Mikołaj Bornstein**
CHOROBY KOBIECE
I POŁOŻNICTWO
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKĄ Nr. 292
(Plac Reymonta)

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. Med. **ŁUCJA MAKOWER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci) POWRÓCIŁA
WÓLCZAŃSKA 117. Telefon 149-39
Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w.
w niedziele i święta od 8—1-ej.

TAŃCÓW nowoczesnych i wirowych wyucza bez względu na zdolności Dypl. nauczyciel J. Dembiński, Zachodnia 68, tel. 244-62. Ceny b. niskie.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy,
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

POKÓJ umeblowany, frontowy I-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12—5 godz. 4

POTRZEBNY pomocnik i monter-elektryk od zaraz z podaniem poprzedniego miejsca pracy. Oferty pod — „Stała praca".

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA"
Gum..?

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub subiokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

Dla ciebie rzecz niepotrzebna
Przyda się Obywatelskiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym!

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

50

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.

Krysta prosi Witmana, aby dał pracę jej bratu. Potem rozmowa zbacza na temat jej i Ottokara.

Zmęczona wyszła do swego mieszkania, a Witman poprosił do siebie żonę. Przedewszystkiem powtórzył jej rozmowę z Krystą.

— Licho nie śpi — zakończył — jeśli Otto nie oderwie się od tamtej i nie wróci zupełnie do Krysty, ona gotowa dawać posłuch różnym plotkom, których oczywiście nigdy nie brakuje. Wprawdzie brak dowodów i odległe to już czasy, ale...

— Więc uważasz?...

Należałoby przedewszystkiem skończyć z tą Mokrzycką.

— I ja tak sądzę.

Przez dłuższą chwilę panowało milczenie, poczem Witmanowie zgodnie zdecydowali wysłanie syna zagranicę.

Witman zadzwonił na lokaja.

— Fryderyku, czy pan Ottokar wrócił?

— Przed chwilą, proszę pana.

— Niech Fryderyk poprosi.

Otto wszedł po kilkunastu minutach, znużony i mizerny.

Pocałował matkę w rękę, a ojcu ledwie kiwnął głową. Witman podszedł do syna i przyjaźnie poklepał go po ramieniu.

— Do góry uszy, Otto! Właśnie przed chwilą rozmawialiśmy o tobie z matką. Oboje uważamy za stosowne zwrócić ci uwagę, że stan twoich nerwów i wogóle zdrowia został ostatnio mocno nadszarpnięty.

— Skąd nagle taka troskliwość? — zaśmiał się Ottokar.

Witman pohamował gniew.

— Przestań ironizować, bo sam wiesz, że nam zawsze chodziło tylko o twoje dobro. Słuchaj, Otto, wyjedź zagranicę i weź się do swego zdrowia.

— Niestety, tego uczynić nie mogę.

— Dlaczego?

— Ponieważ jestem związany

— Czem?

Ottokar wyzywająco spojrzał w twarz ojca.

— Niech ojciec nie udaje!

— Czy chodzi ci o tę Wilewską?

— A więc tak.

Witman zagryzł usta i przeszedł się po gabinecie. Gotów był na wszystkie ustępstwa, żeby tylko Ottokara skłonić do wyjazdu. Był pewien, że kilkumiesięczna rozłąka odsunie syna jego od Ewy, zatrze pamięć o niej. Po krótkim namyśle zatrzymał się przed Ottokarem.

— Posłuchaj mnie i wyjedź. Gdy uspokoisz się i wrócisz do równowagi, pomyślimy o tem.

Młody Witman zerwał się z miejsca.

— Ależ ojcze, ja tak nie mogę. Ja oderwałem ją od dawnego życia, zająłem miejsce opiekuna Ewy. Gdybym wyjechał nie miałaby z czego żyć, a ja tego nie zniósłbym.

— Uspokój się, znajdziemy i na to radę. Ile jej dajesz?

— Różnie.

— Czy wystarczy tysiąc złotych miesięcznie?

— Sądzę, że tak.

— Więc będzie otrzymywać aż do twego powrotu. Daję ci na to słowo honoru.

Ottokar wstał z miejsca. Zaczął chodzić w tę i spowrotem.

Propozycja ojca nie była straszna. Gorsza była tęsknota za Ewą, ale może tak będzie lepiej. Może naprawdę powinien zadbać o swoje zdrowie. Przecież ostatnio żył wiecznem podniecaniem się alkoholem. Czy na długo starczyłoby sił?

Ottokar westchnął głęboko.

— Nie mogę zdecydować się w tej chwili. Jutro dam ojcu odpowiedź — rzucił po pewnym czasie i wyszedł.

Udał się prosto do Ewy. Poszedł pieszo, żeby orzeźwić się nieco zmęczeniem fizycznem. Czuł, że rodzice częściowo mieli rację. Powinien wypocząć, nabrać równowagi. Nie mógł sobie jednak wyobrazić rozstania z Ewą na czas dłuższy. Pogłębiony w rozmyślaniach, nawet nie zauważył, kiedy zatrzymał się przed domem, w którym mieszkała Ewa. Sama otworzyła mu drzwi. Po krótkiej wymianie zdań, Ottokar przypomniał sobie cel przybycia do Mokrzyckiej.

Przez chwilę patrzył na jej twarz o wyrazie dziwnie zamyślonym, ale zawsze jednakowo czarującym.

— Ewuniu — przemówił wreszcie — jak zapatrywałabyś się na to, gdybym chciał na pewien czas wyjechać zagranicę?

Powtórzył jej rozmowę z rodzicami. Ewa słuchała uważnie, ale twarz jej bladła coraz bardziej, a oczy gorzały jakimś tragicznym i niepokojącym ogniem. W piersiach czuła niespokojne, prędkie i suche kołatanie serca, które biło, jak dzwon na trwogę.

Ottokar przycisnął do ust obie ręce Mokrzyckiej.

— Jeśli nie zechcesz, pozostanę tutaj.

— Pojedź, Otto...

Zastanowił go obojętny ton jej głosu.

— Nie na długo, Ewuś. Pojechałbym do Wiednia na dwa, trzy miesiące, poczem wróciłbym do ciebie już na zawsze. Ojciec dał mi słowo honoru, że będzie przysyłał ci tysiąc złotych miesięcznie aż do chwili mego powrotu. Widzisz, jedyna, najwidoczniej skłaniają się już na naszą stronę.

Uśmiechnęła się z goryczą.

— I ty w to wierzysz, Otto?

Zmiażdżył w dłoniach jej ręce.

— Znów wątpisz, Ewo?

— Nie chcę się dłużej łudzić, Ottokarze i ty nie łudź się również. Znam twego ojca tylko z opowiadania, ale wiem, że niczego nie możemy się po nim spodziewać.

(Ciąg dalszy jutro).

Chmielewski pozostaje w I.K.P.

Bajki o przejściu łodzianina do stołecznej Skody

Łódź, 10 grudnia.

Jest w Warszawie pewne pisemko sportowe, które od czasu do czasu wyskakuje z sensacjami, które jednak, jak się później okazuje, są tylko wytworem bujnej fantazji ich autorów.

W dniu wczorajszym, pismo to przyniosło sensacyjnie brzmiącą wiadomość, a mającą rzekomo pochodzić ze źródeł oficjalnych stołecznej Skody o zamierzonem przejściu najlepszego polskiego pięściarza Chmielewskiego do warszawskiej Skody. Na taką zamianę barw klubowych przez łodzianina miało też ponoć wyrazić zgodę kierownictwo klubu łódzkiego.

Dla sprawdzenia tej sensacyjnie brzmiącej wiadomości, a wydającej się odrazu mocno podejrzaną, zwróciliśmy się do kierownika sekcji pięściarskiej IKP. p. Stanisława Ejbicha.

— Nic mi o tem do tej chwili nie jest wiadomo — mówi p. Ejbich — Chmielewski rozpoczął w ubiegłym tygodniu służbę wojskową, którą odbywa w 4-ej kadrze samochodowej w Łodzi i ani przed pójściem do wojska, ani też w ciągu ubiegłego tygodnia, nic nie mówił mi o zamierzonem przejściu do klubu stołecznego. Wiadomość ta jest więc zupełnie nieścisła.

Nieprawdziwe jest też wobec tego twierdzenie, że sprawa zwolnienia dla niego znajduje się na najlepszej drodze. O zwolnienie takie nikt się do nas nie zwracał, ani go nikomu nie przyrzekaliśmy i przyrzekać nie mogliśmy. Odpowiedzią na tą wiadomość będzie niedzielny start Chmielewskiego w naszych barwach w mistrzowskim meczu z Wartą.

— A kto jedzie do Poznania prócz Chmielewskiego?

— Oczywista, że jedziemy do Warty w najsilniejszym składzie, który przedstawiać się będzie następująco: Gluba, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Krenc. Poraz pierwszy wystąpi w naszych barwach Pietrzak, który będzie już z dniem 14 b. m. uprawniony do walki. Chłopcy nasi trenują wytrwale i mam nadzieję, że ze spotkania poznańskiego wyjdziemy obronną ręką.

— Ponoć skomplikowała się sprawa turnieju międzynarodowego, jaki miał być zorganizowany w końcu bieżącego miesiąca?

— To prawda. Turniej w tym terminie już napewno nie dojdzie do skutku, gdyż Polski Komitet Sportowy w Berlinie, za którego pośrednictwem prowadziliśmy pertraktacje ze związkiem niemieckim, zawiadomił nas, że w projektowanym terminie wchodzący w rachubę pięściarze niemieccy nie będą mogli przybyć do Łodzi. Wzamian zato mają oni przyjechać w terminie późniejszym. Będziemy jednak mieli bardzo poważne trudności z ustaleniem innego terminu, gdyż okres do marca mamy zajęty mistrzostwamip drużynowemi, a następnie mistrzostwami okręgu i mistrzostwami indywidualnemi Polski, jak też kilku spotkaniami towarzyskiemi już zakontraktowanemi. Wobec tego turniej taki mógłby się dopiero odbyć na zakończenie sezonu, gdzieś w maju. Czy zorganizujemy go wtedy, uchwali zarząd klubu, który się jeszcze tą sprawą nie zajmował — kończy p. Ejbich. (go)

Amerykanie przyjadą na Olimpjadę

Burzliwy przebieg kongresu Amerykańskiej Unji Atletycznej

Nowy Jork, 10 grudnia.

Amerykańska Unja Lekkoatletyczna odbyła w ciągu soboty i niedzieli swe doroczne walne zebranie, przyczem miało ono przebieg niezwykle burzliwy podczas dyskusji nad sprawą obesłania przez Amerykę najbliższych igrzysk olimpijskich w Berlinie w roku 1936.

Głosowanie nad tą sprawą, odbyte na specjalnie zwołanem tajnem posiedzeniu prezydjum federacji, zakończyło się po 6-godzinnej dyskusji wypowiedzeniem się siedmiu osób za nieobsyłaniem Olimpjady, przy takiej samej liczbie osób będących za udziałem w Igrzyskach.

Wobec takiego stanu rzeczy, sprawa ta przeszła pod obrady plenum, gdzie stosunkiem głosów 61:55 uchwalono startować w Berlinie.

Zgromadzenie zażądało jednak od Unji, by zawiadomiła ona oficjalnie Międzynarodowy Komitet Olimpijski, iż Ameryka uczestniczyć będzie w Igrzyskach jedynie ze względu na tradycje, jakie one mają, a uczestnictwa tego nie można w żadnym wypadku uważać za aprobatę przez amerykański świat sportowy ostatnich poczynań niemców.

Król w reprezentacji hokejowej Polski

Jedyny hokeista łódzki wyznaczony do przedolimpijskiego obozu hokejowego w Katowicach. Król z ŁKS-u, wykazał na obozie b. dobrą formę, co spowodowało, że kpt. zw. PZHL. prok. Kulej wyznaczył go do reprezentacji Polski na wyjazd do Niemiec.

Hokeiści polscy rozegrają w Hamburgu dn. 22 bm. mecz Polska Południowa—Niemcy Północne, a następnie w dniach 26, 27 i 28 b. m. wezmą udział w międzynarodowym turnieju hokejowym w berlińskim Sportpalaście.

Drużyna polska wyjeżdża w następującym składzie: Stogowski (Przeździecki), Ludwiczak, Sokołowski I, pierwszy atak: Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; drugi atak: Głowacki, Zieliński i Król. Rezerwowi: Kasprzak i Stupnicki.

Magda von Lenkey

rozpoczyna w Warszawie przygotowania przedolimpijskie

Warszawa, 10 grudnia

W Warszawie bawi od tygodnia słynna pływaczka węgierska Magda von Lenkey, która w Warszawie rozpoczyna obecnie swe przygotowania przedolimpijskie.

Magda von Lenkey, której zawód tancerki nie pozwala na regularne przygotowanie, zwolniona została przez związek węgierski z przygotowań prowadzonych przez związek, natomiast postawiono jej minimum 1,08 na 100 mtr. stylem dowolnym.

Uzyskanie tego minimum uprawni ją do wzięcia udziału w przyszłorocznej Olimpjadzie w barwach węgierskich.

Magda von Lenkey w przyszłym miesiącu występować będzie w Poznaniu lub Zakopanem, a następnie w Katowicach, znów w Warszawie i w marcu najprawdopodobniej ponownie w Łodzi, gdzie już występowała latem roku bieżącego.

We wszystkich tych miastach uprawiać ona będzie regularny trening pływacki.

4 tysiące złotych zyskała Warszawa

na beznadziejnym meczu pięściarskim z Hamburgiem

Warszawa, 10 grudnia.

Łódź jest w pojęciu przeciętnego warszawianina, miastem brzydkiem i brudnem, łodzianin cieszy się jednak opinją trzeźwego i rozsądnego obywatela. Zresztą „lodzermensch". Ten zwrot chętnie jeszcze stosują w stolicy dla charakteryzowania obywatela kominogrodu.

Dla odmiany, warszawianina nazwać trzebaby było zatwardziałym snobem. Mieliśmy okazję przekonać się o tem w niedzielę, na międzymiastowym meczu bokserskim Hamburg—Warszawa. Ktokolwiek interesuje się choć odrobinę sportem, ten wiedział doskonale, że pięściarze portu hanseanskiego nie przedstawiają żadnej wartości i cała poprzedzająca reklama, była wielkim humbugiem. Ale dla Warszawy, było to bez znaczenia. Walczy reprezentacja, więc koniecznie trzeba pójść i wypełnić cyrk po brzegi, choćby nawet cała impreza nie warta była złamanego szeląga. Na spotkanie klubowe albo imprezę skromniejszego wymiaru, ale o znacznie większych walorach sportowych nikt się tak tu nie pali i nie traci kilku złotych na telefony po bezpłatne bilety (za te same pieniądze zmarnowane na telefony do wszystkich działaczy byłby dostał spewnością bilet przy kasie).

Nie dziwmy się więc, że W.O.Z.B. kierowany raczej instynktami handlowemi, niż sportowemi, chętnie ucieka się do takich przeciwników, zapełniając po brzegi swoją kasę, zarabiając na czysto ok. 4 tysięcy złotych), a na listę swoich rekordów wpisuje tani sukces.

Tak było i w niedzielę. Niemcy zaprezentowali się podczas wymiany podarunków bardzo okazale. Wręczyli przedstawicielom gospodarzy wcale ładny trójmasztowiec, kilka razy krzyknęli „heil" i na tem koniec. Boksować nie umieli zupełnie. Nieźle jeszcze wypadł przeciwnik Rotholca, dobrze walczył zwycięsca Karpińskiego, ale tylko dlatego, że Walery był beznadziejny, reszta umiała tyle, wiele u nas nie starczy, by dostać się do reprezentacji. Wszyscy oni przegrywali wysoko na punkty i gdyby nie niezdecydowanie Ożarka i krzywda wyrządzona Garsteckiemu wynik byłby dla Niemców kompromitujący.

W zespole stołecznym, pierwsza piątka walczyła znakomicie. Rotholc, mimo, że w trzeciej rundzie dziwnie dużo nie trafiał, Czortek mimo, że lewe sierpy często mijały się z celem, Kozłowski mimo, że zabrał się do rzeczy za wolno, Polus, mimo, że dużo czasu stracił na badanie przeciwnika, Seweryniak mimo, że nie kończył swoich doskonale rozpoczynanych akcyj, wypadli jednak pierwszorzędnie i robili z swoimi przeciwnikami co chcieli. Karpiński zawiódł haniebnie.

W obliczu finałów drużynowych mistrzostw Polski, skonstatować trzeba, że zawodnicy Skody są w bradzo dobrej kondycji. Cała czwórka, walcząca w niedzielę w reprezentacji, była doskonale przygotowana i dobrze kierowana z rogu przez swego dawnego trenera Kwiatkowskiego, który znów rządzi w klubie fabrycznym.

Z tem większem zaciekawieniem oczekiwać należy bliskiego meczu Skody z I. K. B., a raczej Seweryniaka z Świrkiem no i wypełnionej sali stołecznego cyrku. No bo przecież Świrk—Seweryniak.... **Li.**

Zwycięstwo Czarnych w Bukareszcie

Bukareszt, 10 grudnia.

W poniedziałek wieczorem rozegrany został w Bukareszcie mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Polski CZARNYMI ze Lwowa a rumuńskim klubem H. C. BRAGADIRU. Zwycięstwo odniosła drużyna polska w stos. 1:0 (0:0), 1:0, 0::0:).

Jedyną decydującą o zwycięstwie polaków bramkę zdobył Jasiński II. Gra toczyła się na złym lodzie. Rumuni ustępowali znacznie polakom, ograniczając się jedynie do obrony.

Projektowany jest wyjazd z Rumunji na kilka dalszych spotkań w miastach prowincjonalnych, zależnie od warunków atmosferycznych. Gdyby się warunki nie poprawiły, wówczas Czarni opuszczą we wtorek Rumunję.

Śmierć na ringu

pięściarza polskiego w Ameryce

Cleveland, 10 grudnia

Krótka karjera pięściarska 21-letniego boksera polskiego, Jana Wolińskiego w lekkiej wadze, zakończyła się nagłą śmiercią.

W czwartej rundzie walki z niejakim Kürlingiem, Woliński uderzony w serce, a następnie w szczękę upadł bez przytomności. Pomimo pomocy wezwanego pogotowia ratunkowego, Woliński zmarł w pół godziny po wypadku, nie odzyskawszy przytomności.

Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła wskutek krwotoku mózgowego.

350.000 zł.

dają anglicy za Braine'a

Niedawna wizyta kombinowanego zespołu Sparty i Slavii w Anglji, będzie, być może, miała nieoczekiwane następstwa.

Manchester City zwrócił uwagę na świetnego napastnika Sparty Belga Braine'a i proponuje Sparcie za tego gracza 14 tys. funtów szt., a więc około 350 tysięcy złotych.

Egzamin olimpijski szablistów

Szermierze przygotowują się do spotkania międzypaństwowego z Niemcami

Warszawa, 10 grudnia

W dniu 14 bm. w gmachu YMCA stołecznej odbędzie się międzynarodowy mecz szermierczy z Niemcami. Do meczu tego sfery szermiercze przywiązują niezwykle wielką wagę, bowiem odzwierciedlić on ma szanse Polski na przyszłorocznej Olimpjadzie, oczywiście szanse do trzeciego miejsca w szabli.

Przed trzema bowiem laty, jak też i przed rokiem właśnie z Niemcami stoczyliśmy najzażartszą walkę o trzecie miejsce.

Reprezentacja Polski przystępuje do spotkania tego przygotowana znakomicie na specjalnym obozie treningowym w Warszawie, który wykazał bardzo dobrą formę naszych czołowych szermierzy, pozwalającą przypuszczać, że ze spotkania wyjdziemy z honorem.

Barwy polskie reprezentować będzie w szabli czwórka: **Dobrowolski, Pappe, Sobik i Segda**, a w szpadzie drużyna w składzie: **Sobik, Kantor, Zaczek i Karwicki.**

Makabi walczy z K.E.

w meczu o puhar dr. Zausmera

Łódź, 10 grudnia

Meczem TFSJ — WIMA rozpoczęte zostały przed tygodniem spotkania o puhar im. ś. p. prezesa Landecka ufundowany przez dr. Zausmera, lekarza związkowego ŁOZB. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się drugie spotkanie z tego cyklu.

Będzie nim mecz pomiędzy pabjanickim Kruszeenderem a Łódzką Makabi, który rozegrany zostanie w Pabjanicach. Mecz ten zapowiada się bardzo interesująco, będzie to bowiem pierwszy poważniejszy występ zespołu Makabi.

Obóz narciarski

dla młodzieży szkolnej w Zakopanem

Łódź, 10 grudnia

Wzorem lat ubiegłych Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego organizuje w okresie zimowych feryj szkolnych od dnia 22 grudnia rb. do dnia 9 stycznia 1936 roku obóz narciarski dla młodzieży szkolnej oraz wszystkich miłośników narciarstwa w Zakopanem.

Obóz prowadzony będzie przez wykwalifikowanych instruktorów narciarstwa.

Bliższych informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa Nauczycieli Wychowania Fizycznego, Przejazd Nr. 16, telefon Nr. 209-55, do dnia 18 grudnia rb włącznie.

Pływacy przy pracy

Warszawa, 10 grudnia

Polski Związek Pływacki zamierza w najbliższych dniach przeprowadzić przedolimpijski kilkutygodniowy obóz pływacki mający na celu podciągnięcie w formie zawodników przewidzianych do olimpijskiej sztafety 4×200, a więc Bocheńskiego, Szrajbmana I, Karliczka i Karpińskiego.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Warszawie zawody pływackie organizowane przez Oficerski Yacht Klub. Sensacją zawodów ma być start Bocheńskiego, po raz pierwszy w konkurencji stylem klasycznym. Oczywista Bocheński pływać będzie nie żabką, ale stylem motylkowym, który to styl oddawna trenuje i ponoć jest w stanie pobić rekordy Polski w tym stylu.

Minjatury

Humorek

Trzecia godzina w nocy. Pan Feliks śpi, nagle budzi go jakiś szmer. Pan Feliks owiera oczy. Przed nim stoi dwóch drabów z rewolwerami.

— Pieniądze lub życie! — krzyczy jeden z nich.

Pan Feliks przeciera zaspane oczy, poczem odpowiada:

— Proszę panów, cały mój majątek stanowi polisa ubezpieczeniowa na życie. Jeżeli panowie będą łaskawi i zechcą mi podać swe nazwiska oraz dokładne adresy, w takim razie mogę ja przepisać...

***

Piotruś spadł ze schodów i potłukł się porządnie. Powstając, rzucił kilka nieparlamentarnych słów, które dotarły do uszu jednej z sąsiadek.

— Te, Pietrek! — strofuje go sąsiadka. — Jesteś jeszcze zamały, żeby kląć!

— Tak, a matka mówi, że jestem zaduży, żeby płakać... Więc co wobec tego mam robić, kiedy mnie boli noga?...

***

Znakomity nasz humorysta, Adolf Dymsza, przeziębił się lekko, wobec czego zawezwał swego domowe lekarza. Oględziny trwały krótko, poczem lekarz wziął 15 złotych i poszedł.

Po trzech godzinach zjawił się ponownie, opukał chorego, kazał mu wywalić język, znowu wziął 15 złotych i poszedł.

Wieczorem zjawił się poraz trzeci.

Ujrzawszy go na progu, Dymsza uśmiechnął się serdecznie i wyciągając rękę na powitanie rzekł:

— Serwus, kochany doktorku, nie wiem, doprawdy, jak panu dziękować za pańskie dobre serduszko... Przecie gdyby nie pan, zapomniałbym nawet, że jestem chory!

***

Podczas śniadania rzekła urocza pani Jadzia do swego męża:

— Stasieńku... Muszę ci coś wyznać...

— No, co takiego?...

— Wkrótce nasza rodzina powiększy się o jedną osobę...

— Doprawdy?... Ach, jaki jestem szczęśliwy!...

— Tak... Bo widzisz, moja mamusia rozeszła się z moim tatusiem i od przyszłego tygodnia zamieszka u nas...

Poświęcenie obrączek żelaznych w Rzymie

Jak wiadomo, wszystkie małżeństwa włoskie ofiarowują na cele wojenne swe obrączki ślubne. Na zdjęciu widzimy kapelana polowego, który w koszarach milicji faszystowskiej w Rzymie dokonywuje poświęcenia obrączek żelaznych, które zastępują obecnie obrączki złote.

100-lecie kolei żelaznych

Przed 100 laty, w dniu 7 grudnia 1835 roku, nastąpiło uruchomienie pierwszej kolei żelaznej. Na zdjęciu widzimy ten historyczny w dziejach ludzkości moment.

PRZED ŚWIĘTAMI PRACA WRE...

Jeszcze barwna wstążeczka i misie będą gotowe ku radości i uciesze milusińskich, dla których miś jest wielce pożądaną zabawką gwiazdkową.

CESARZ HAILE SELASSIE PATROLUJE FRONT.

Negus od paru dni robił samolotowe wycieczki ponad linją frontu. Cesarz obecnie przebywa w głównej kwaterze abisyńskiej w Dessie, gdzie podczas ataku lotniczego bomby włoskie zburzyły pałac cesarski.

Codzienna nowelka „Expressu".

Syn woźnego

Woźny, Antoni Znak, jak zwykle, o godzinie ósmej, przyszedł do biura.

W poczekalni zastał już interesantów. Dwaj do dyrektora, pozostali do prokurentów.

— W jakiej sprawie? — pytał po kolei każdego.

Dyrektor nie mógł przyjąć petentów. Był zajęty. Znak skierował ich do poczekalni, tłumacząc im, że później będą przyjęci.

Usiadł przy swym stoliku

Był zdenerwowany

Przez całą noc ani na chwilę nie zmrużył oka. Nie powinien był dziś przyjść do pracy. Ale bał się, że straci posadę.

Wprost ze szpitala pobiegł do biura. I teraz czeka na wiadomość Obiecano mu, że natychmiast dadzą znać.

Po godzinie dziewiątej zapukała nieśmiało jakaś chuda, wynędzniała dziewczyna.

Znak szybko otworzył drzwi.

To była siostra żony.

— No jak!? — zawołał, spoglądając na nią nawpół przytomnym wzrokiem

— Wszystko dobrze. Syn!

Znak porwał ją w ramiona.

Syn! Spełniły sie jego marzenia!

— A Wandzia? — spytał.

— Bardzo dobrze się czuje. Prosiła, byś jaknajprędzej przyszedł do szpitala.

— Dobrze, dobrze! Powiedz, ze zaraz przylecę!

Postanowił pójść do dyrektora i prosić o jednodniowe zwolnienie.

Dyrektor był bardzo zajęty. Od rana sprawdzał jakieś rachunki i odbywał długie rozmowy telefoniczne.

— Czego? — spytał niecierpliwie, spoglądając na Znaka.

— Panie dyrektorze — odparł mu woźny drżącym głosem — Syn mi się urodził... Żona w szpitalu... Chciałbym tam pójść...

— Teraz? Wykluczone! A kto będzie siedział w poczekalni?

— Mój szwagier mnie zastąpi...

— Nie! Nikt pana nie może zastąpić! Dziś przyjdzie dużo interesantów. Trzeba wiedzieć, jak załatwiać. Obcy człowiek nie potrafi. Zresztą ma pan przecierz przerwę obiadową.

Znak opuścił gabinet dyrektora.

Znów zajął swe miejsce w poczekalni.

Spojrzał na zegarek. Wpół do dziesiątej. Do przerwy obiadowej pozostało jeszcze trzy i pół godzniy. Trudno, musi czekać.

Syn! Jak to dobrze, że właśnie syn! Od tylu lat marzył o chłopcu. Będzie nad nim czuwał, kształcił go.

A jak go nazwie? Może Florjan? Tak, Florjan.

Znak miał już niewielkie oszczędności. Teraz będzie jeszcze więcej odkładał.

Dla syna! Chłopak musi skończyć gimnazjum. Później uniwersytet. Będzie adwokatem, lekarzem, albo pójdzie jeszcze wyżej!... Mało to razy już się zdarzało, że synowie zwykłych robotników byli ministrami. Kto wie, czy jego Florjan nie zrobi wielkiej karjery?

Najważnieisze, to zapewnić mu wykształcenie. Wytęży wszystkie siły, będzie pracował za dwuch. Wanda jest bardzo skromna i niema żadnych wymagań. Spewnością zgodzi się zmniejszyć wydatki domowe.

W poczekalni zjawił się jakiś wysoki, schludnie ubrany mężczyzna

— W jakiej sprawie? — zwrócił się doń Znak.

Przybyły mówił bardzo niezrozumiale. Znak początkowo w żaden sposób nie mógł zrozumieć, czego on chce.

Wreszcie wyjaśniło się, że przyszedł prosić o, posadę.

— W naszem biurze niema wolnych posad — powiedział mu Znak.

— A skąd pan wie? — oburzył się przybyły — Proszę mnie zameldować dyrektorowi.

— Pan dyrektor pana nie przyjmie. Jest bardzo zajęty.

— Musi mnie przyjąć! — krzyknął przybyły.

Doszło do awantury.

Znak nie mógł go zameldować. Żal mu było tego człowieka, ale przecież dyrektor tyle razy mu zapowiedział, że nie będzie przyjmował ludzi, proszących o posady.

Nieznajomy wreszcie opuścił biuro.

W międzyczasie poczekalnia poczęła się zapełniać nowymi petentami. Dyrektor, prokurenci i buchalterzy wydawali coraz to inne polecenia.

Znak tego dnia miał bardzo dużo dużo roboty. Ale ani na chwilę nie przestawał myśleć o dziecku.

O godzinie pierwszej, meldując dyrektorowi ostatniego interesanta, spytał:

— Czy teraz już mogę pójść na obiad?

— Nie. Pan dziś musi pozostać w biurze. Czekam na gości z centrali.

— Panie dyrektorze — szepnął przerażony — Chcę pójść do szpitala...

— To pójdzie pan wieczorem.

— Panie dyrektorze, wieczorem nie wpuszczają...

— Nie mam czasu! Proszę mi nie przeszkadzać!

Znak wrócił do poczekalni.

Przez parę chwil stał przy oknie i rozmyślał.

Pójść do szpitala? Dyrektor był człowiekiem bardzo bezwzględnym. Jeśli samowolnie opuści biuro, spewnością go wydali. A właśnie teraz musi jaknajlepiej spełniać swe obowiązki.

Przecież tu chodzi o Florjana, o jego przyszłość.

Około godziny wpół do drugiej zjawili się jacyś dwaj eleganccy panowie.

Było to właśnie przedstawiciele centrali.

Konferencja chyba nie potrwa tak długo — pocieszał się Znak. — Pewnie pójdę razem na obiad. A wówczas choć na kilka minut pobiegnę do szpitala.

Ale goście z centrali siedzieli bardzo długo.

O trzeciej dyrektor kazał przysłać obiady z restauracji.

Konferencja skończyła się dopiero o szóstej.

Znak nie chciał już prosić o zwolnienie.

Za godzinę kończy swą pracę.

Wreszcie wybiła siódma.

Jak szalony, wybiegł z biura.

Do szpitala było bardzo daleko. Mógł pojechać dorożką, ale żałował pieniędzy.

Lepiej odłożyć dla syna...

Po ósmej zadzwonił do bram szpitalnych.

— Za późno — obwieścił mu flegmatycznie oddźwierny. — Teraz już nikogo nie wpuszczamy.

— Błagam pana... Mój syn...

Oddźwierny zatrzasnął przed nim drzwi.

Znak pozostał na ulicy.

Przez dwie godziny kręcił się przed szpitalem. Nie tracił nadziei, że jakoś się dostanie.

Nagle znów otwarły się wrota

Znak ujrzał siostrę żony. Szlochała...

— Co się stało? — krzyknął.

— Chłopak nie żyje... — wybełkotała.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.